

GAZETA
REGIONALNA.COM

PARTNER WYDANIA

MG
S MIEJSKA
GALERIA
SZTUKI
W CZĘSTOCHOWIE



Benefis
Jana Wołka

MAGAZYN
CZAS NA
CZĘSTOCHOWĘ

LISTOPAD 2023

fot. Marcin Łobrów

REKLAMA

Apartamenty hotelowe inne niż wszystkie

APARTAMENTY
NOWA
KAMIENICA

Stara Kamienica
ul. Dąbrowskiego 10, Częstochowa
www.stara-kamienica.com



APARTAMENTY
STARA
KAMIENICA

Stara Kamienica
ul. Dąbrowskiego 10, Częstochowa
www.stara-kamienica.com



REKLAMA

MASZ URODZINY?!?

To skaczesz
U NAS ZA
DARMO!

STACJA GRAWITACJA

SZCZEGÓŁY NA
www.stacjagrawitacja.pl

Nie tylko Parkitka. Na Rakowie ruszyła budowa nowego bloku mieszkalnego

W Częstochowie powstaje dużo nowoczesnych osiedli wielorodzinnych, bowiem to właśnie ten typ nieruchomości najefektywniej zaspokaja potrzeby mieszkaniowe. Pod tym względem najintensywniej rozwija się dzielnica Częstochówka-Parkitka, gdzie szybko rosną bloki mieszkalne. Wychodząc naprzeciw potrzebom osób, które z różnych względów nie chcą zamieszkać w tej części miasta firma Cognor Deweloper postanowiła rozpocząć budowę nowego bloku przy ul. Limanowskiego na Rakowie.

Najnowszy projekt Cognor Deweloper powstaje w dzielnicy nierozdzielnie związanej z położoną nieopodal Hutą Częstochowa i klubem piłkarskim Raków Częstochowa. Ostatnie sukcesy czerwono-niebieskich sprawiają, że ulicę Limanowskiego zna już cała Polska. To właśnie przy tej ulicy ruszyła budowa kameralnego, trzypiętrowego bloku. Co ważne, pod względem architektonicznym inwestycję wkomponowano w otaczającą przestrzeń miejską, dzięki czemu nowa nieruchomość nie zaburza wyglądu okolicy.

- O ile nic nie stanie na przeszkodzie, na wiosnę 2024 roku, lokatorzy bloku przy ul. Limanowskiego będą w trakcie urządzania swoich mieszkań. W pierwszym kwartale przyszłego roku plano-



wane jest bowiem oddanie ich do użytku. Do tej pory wszystkie prace idą zgodnie z harmonogramem – zapewnia inwestor.

W kameralnym, trzypiętrowym budynku powstanie w sumie 17 mieszkań. Będą to lokale 2,3 i 4 pokojowe o zróżnicowanych metrażach od 31 m² do 84 m². Praktyczne i funkcjonalnie zaprojektowane wnętrza zapewnią wygodne życie, zaś wysoka jakość materiałów wykorzystanych do budowy bloku z pewnością będzie miała wpływ na niższe koszty użytkowania. Wszystkie mieszkania na piętrze wyposażone będą w duże balkony, zaś te na parterze w przestronne tarasy. Lokale usytuowane na ostatniej kondygnacji posiadają

skosy, które umożliwią oryginalną i funkcjonalną aranżację przestrzeni. Do dyspozycji lokatorów przewidziano w projekcie 4 komórki zlokalizowane na ostatniej kondygnacji, zaś komfort przemieszczania się do własnego mieszkania zapewni nowoczesna i cichobieżna winda.

Inwestor nie zapomniał o przyjaznym otoczeniu i funkcjonalnym zagospodarowaniu przestrzeni wspólnej. Blok otoczony będzie zróżnicowaną zielenią, a mieszkańcy parterów będą mieli możliwość wypoczynku we własnych, przestronnych ogródkach przynależnych do każdego z mieszkań. Teren wokół budynku zostanie wybrukowany i dobrze oświetlony, a po-

czucie bezpieczeństwa zapewni ogrodzenie całego terenu oraz instalacja domofonowa i automatycznie sterowane bramy - wjazdowa i wyjazdowa. Zmotoryzowani mieszkańcy będą mieli do dyspozycji 14 zewnętrznych miejsc postojowych, a dla zainteresowanych przewidziano 3 oddzielne, indywidualne garaże.

Ważnym aspektem przy wyborze mieszkania jest jego lokalizacja. Ulica Limanowskiego jest dobrze skomunikowana z resztą miasta poprzez niedalekie sąsiedztwo linii tramwajowej oraz przystanku autobusowego. To miejsce o znakomicie rozwiniętej infrastrukturze. W pobliżu znajdują się przedszkola, szkoły, ośrodki zdrowia, sklepy różnych sieci handlowych oraz punkty usługowe. Amatorzy aktywnego wypoczynku będą mogli korzystać z położonego nieopodal basenu lub pobiegać w parku miejskim, zaś cykliści mają do dyspozycji ścieżkę rowerową wiodącą wprost do jurajskiego Olsztyna.

Uruchomienie na preferencyjnych warunkach kredytu hipotecznego Bezpieczny Kredyt 2 proc. z pewnością ułatwi zakup pierwszego mieszkania. Warto więc zapoznać się z tak ciekawą ofertą jak projekt Limanowskiego Mieszkania, realizowaną przez doświadczonego inwestora – firmę Cognor Deweloper. Szczegółowe informacje można uzyskać w Biurze Sprzedaży: 510 223 297; 510 223 631.

COGNOR HOLDING S.A.
Sp. Komandytowa

ul. Zielona 26
42-360 Poraj

Dane kontaktowe

510 223 297

510 223 631

www.deweloper.cognor.eu

deweloper@cognor.eu



COGNOR
DEVELOPER

REKLAMA



STACJA
GRAWITACJA
WIĘCEJ NIŻ PARK TRAMPOLIN

ZORGANIZUJ U NAS #ODERWANE URODZINY!

Zorganizuj #ODERWANE urodziny !



Przejdź **Park Linowy** !



Zagraj w **Siatkówkę** na trampolinach !



Wskocz na **Happy Climb** !



Oderwij się z nami !



Pokonaj tor **"Ninja"** !



ZABIERZ SWOJĄ KLASĘ NA LEKCJĘ WF !



+48 726 136 666

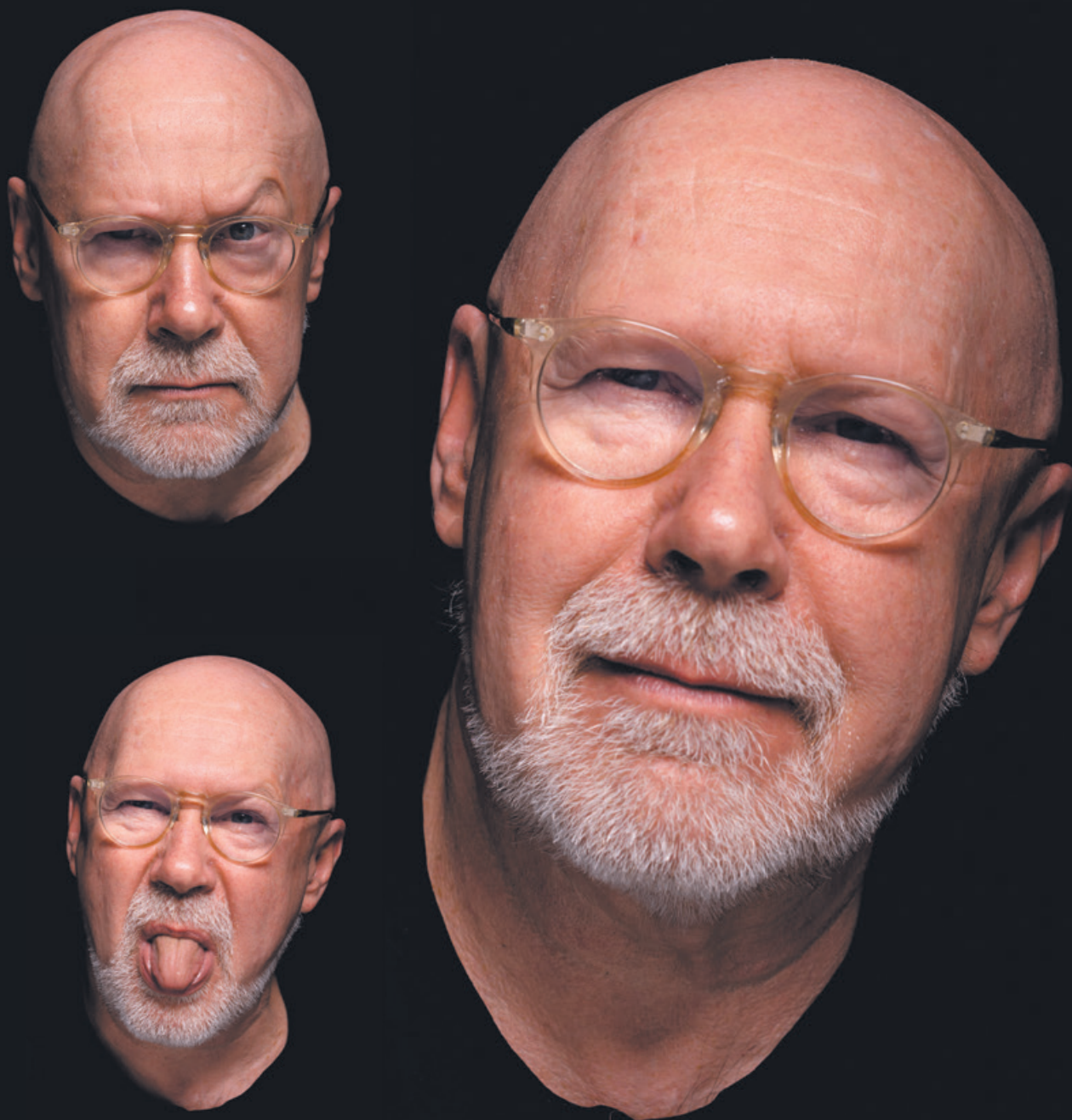


www.stacjagrawitacja.pl



czestochowa@stacjagrawitacja.pl

Jan Wołek: Ten mój świat toczył się bardzo dziwnym ściegiem



Zawsze stawiałem na egzystencjalny rodzaj działalności twórczej. Ten ciężki, ten prawdziwy – mówi Jan Wołek - artysta wszechstronny, interdyscyplinarny, wielogłosowy. Poeta, pisarz, pieśniarz, kompozytor, twórca programów telewizyjnych, artysta estradowy, malarz, karykaturzysta... 22 listopada będzie świętował w Częstochowie jubileusz. Przy tej okazji o swojej artystycznej drodze opowiedział Annie Paleczek-Szumlas, dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki i pomysłodawczyni benefisu.

Anna Paleczek-Szumlas: Jan-ku, w tym roku świętujesz 50-lecie pracy artystycznej. Tej rozmowy nie mogę więc zacząć inaczej, niż pytając: „jak to się zaczęło”?

Jan Wolek: Jak wszystko to, co złe, czyli niewinnie. Jest we mnie jakaś potrzeba inności, odrębności, nienachalna, nie jestem żadnym ekscentrykiem, choć kiedyś uchodziłem za takiego. Jednak człowiek z wiekiem tetryczeje i staje się taki tuzinkowy. Uważam, że jestem bardzo tuzinkowy. W czasach, kiedy każdy normalny młody człowiek słuchał The Beatles czy The Rolling Stones, chodziłem do takiego klubu, do którego przychodzili różni dziwni ludzie. Nie byliśmy regularnymi hipisami, ale takimi, którzy nie wiedzieli do końca, na czym ten ruch polega. Interesowaliśmy się tradycyjną muzyką amerykańską. W piwnicy słuchaliśmy tradycyjnego bluesa.

Czym „kupił” Cię blues?

- Ubogim instrumentarium. To domena ludzi występujących mojego pokroju, ponieważ trudno być hipisem i mieć ze sobą Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia. Sami musieliśmy sobie radzić z naszymi gitarami, banjo, ukulele... Graliśmy, ale na drodze stanęła mi tzw. inteligencja, o ile mogę to tak nazwać. Wskazywała, że dramaty ludzkie są prawdziwe, ale sposób ich wyrażania był dosyć prosty, by nie powiedzieć prostacki. Z tego grania bluesa za dużo mi nie wyszło. Próbowalem go przełożyć na język polski, było to jeszcze przed Breakoutami. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie brzmi.

Tak narodziła się potrzeba znalezienia innego języka?

- Języka nie tylko słowa, ale i muzyki. Który uczyniłby coś z tego ubożego instrumentarium, w postaci jednego gitarzysty. Ja miałem np. gitarę 12-strunową, na której mało kto grał, a jeżeli to haratał kostkami. Nie wiedziałem, jak to się robi, grałem pazurami i do dzisiaj wszyscy się dziwią, jakie wydawałem

osobliwe dźwięki. Pytają: jak mogłeś dojść do takiej perfekcji? Mówię: mogłem, bo nie wiedziałem, jak to się robi, robiłem jak umiałem. I tak wyśpiewywałem te swoje rzeczy.

Później zaczęliśmy poszerzać to instrumentarium. Pierwsze zespoły, które tworzyłem jako lider i autor, robiłem z kolegami, wśród których był m.in. śp. Jacek Skubikowski. Potem okazało się, że Jacek też szuka swoich dróg i te nasze drogi – bez bóli i gniewu – się rozeszły. On zaczął robić swoje, a ja - swoje.

Jesteś specjalistą od smutnych piosenek?

- Ten duży ciężar egzystencjalny wyniosłem właśnie z bluesa. Zawsze mówiono, że jestem pesymistą, a ja po prostu uważałem, że w każdej piosence powinno być jakieś istotne przesłanie, coś ważnego. Stan optymizmu uważałem za stan powszechny

Wiarygodność to podstawa?

- Dla mnie to kwestia bardzo istotna, bo jako autor wszystkiego, co śpiewałem, snulem opowieści o życiu swoim. Natychmiast znajdowałem audytoryum ludzi, którzy mówili „ja przeżyłem to samo”. Relacja publiczność - ja stała się rodzajem konfesjonału. Jak mówił mój syn (dziś już dorosły), kiedy był mały: to była „szafa na grzechy”. To miało dziwny wymiar, bo ludzie za bardzo nie wiedzieli, jak zareagować, ponieważ klaskać, to tak jak klaskać na mszy w kościele. Po koncercie siedzieli w absolutnej ciszy. I nie wiedzieli, co ze sobą zrobić, bo nagle powiedzieliśmy sobie o najbardziej intymnych i drażliwych sprawach z naszego życia.

To prawda, że początkowo nie chciałeś brać pieniędzy za koncerty?

Stan optymizmu uważałem za stan powszechny i naturalny, i nie warto o tym mówić.

i naturalny, i nie warto o tym mówić. Daleko ważniejsze, niż czym memento, było mówienie o rzeczach trudnych, dramatycznych. To było w czasach, kiedy obowiązywała totalna pochwała i afirmacja radości życia socjalistycznego, więc wszystkie piosenki egzystencjalne, które opowiadały o szarościach naszego dnia codziennego, były niemiłe widziane.

Koncerty odbywały się pod znakiem szlagierów, festiwali, pompy, srebrnych marynarek, schodów paradnych... To nas mierziło, śmieszyło. Nas tzw. grupę ludzi, którzy uprawiali egzystencjalny rodzaj działalności twórczej. Ten ciężki, ten prawdziwy.

- Uważałem, że za wymianę zdań, nawet jeśli była jednostronna, za zwierzenia, za prawdę, pieniędzy brać nie należy, że to jest niegodne. Czas pokazał, że nie mam z czego żyć, mogę tylko z tego. I tak powoli stawałem się facetem, który bierze za występy pieniądze. Ale za coś innego, niż koncerty spod znaku srebrnych marynarek.

By występować przed publicznością, potrzebne były jednak... uprawnienia.

- Obowiązywały trzy kategorie: B, A i S. Ostatnia była najwyższa, upoważniała do recitalu. Dawała prawo do zaabsorbowania uwagi ludzkiej przez godzinę czy więcej. Żeby dostać którąś kate-

gorię, trzeba było zdać egzamin, który odbywał się chyba raz na trzy lata. Stawało się wtedy przed specjalną komisją kwalifikacyjno-weryfikacyjną Ministerstwa Kultury i Sztuki. Trzeba było np. zaśpiewać trzy piosenki wesołe, trzy smutne. Złamałem wszelkie reguły i poszedłem na egzamin na ciężkim kacu, a można było podejść do niego tylko dwukrotnie. Jeśli za drugim razem nie dostałeś żadnej kategorii, to znaczy, że uznawano cię za totalnego niewrażliwca.

Poszedłem, przeprosiłem i powiedziałem, że nie interesują mnie piosenki wesołe, bo ja piszę tylko smutne i jeżeli są zainteresowani, to mogą ich kilka zaśpiewać. Komisja pod przewodnictwem profesora Bardiniego siedziała gdzieś w głębi, czekałem, czy się zgodzą. Prof. Bardini powiedział: proszę bardzo, niech nas pan czymś zaskoczy. Wykonałem normalny recital, który grywałem, jeżdżąc po klubach studenckich i mając swoje audytoryum. Po czym wstałem, ukloniłem się i wyszedłem. Potem kurtynowy powiedział, że komisja prosi na scenę. Zadano mi parę pytań z historii malarstwa, byłem doskonale zorientowany. Na koniec dowiedziałem

się, że przy pierwszym podejściu dostałem kategorię S. W ten oto sposób stałem się najmłodszym w kraju artystą z kategorią S.

Kiedy zacząłeś pisać dla innych?

- Nie miałem już zdrowia, żeby występować. To, co dziś nazywamy tournée, wtedy delikatnie mówiąc, to były konwoje do Murmańska. Człowiek kursował tymi wagonami bydłecymi po całej Polsce, wędrując od klubu do klubu, szarpiąc te 12 żelaznych drutów pazurami, drąc się do upadku niemal. A potem w nocy, w stanie upojenia alkoholowego wsiadał do kolejnego wagonu i jechał do kolejnych studentów, którzy czekali na to

samo. Bardzo przejęci, bardzo kochani, ale człowiek ma tylko jedno zdrowie. I w pewnym momencie się wyłożyłem. Musiałem z tego zrezygnować, nie przestając i do dziś nie przestaję – pisać dla innych. Z tego starszego i średniego pokolenia nie było nikogo, dla kogo nie napisałbym paru piosenek.

Odłożyłeś gitarę, ale wróciła inna pasja?

- Wielka, zapomniana pasja. Już równolegle robiłem ilustracje książkowe, okładki, czasami jakieś rysunki satyryczne do „Szpilek”. Ten mój świat toczył się bardzo dziwnym ściegiem. Ja mieszkalem przez płot z Haliną Frąckowiak, a 200 m dalej, na tym samym osiedlu, przez płot z Alą Majewską mieszkał malarz, starszy ode mnie znacznie, Jurek Gnatowski, który miał tam pracownię. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy, bywaliśmy u siebie codziennie. Atmosfera pracowni, jego pracy, obudziła powtórnie moją pasję, ale już w wymiarze poważniejszym, w wymiarze malarstwa.

Akademii jednak nie skończyłeś?

- Musiałem poznać technologie malarskie, a Jurek był wybitnym wykładowcą, wielkim znawcą malarskiej kuchni, całej alchemii i on nauczył mnie tworzyć przedmiot trwały, tak, żeby to się nie rozsypało zaraz po namalowaniu. Wiele zawdzięczam jemu i innym malarzom, którzy widząc, że jest we mnie ogromna pasja, nie zlekceważyli tego i dzielili się ze mną taką wiedzą, której nie uzyskałbym na akademii. Na nią nomen omen zdałem i zdałem, ale nie zostałem przyjęty - chyba z braku miejsc. Wtedy było po 40 osób na jedno miejsce. Nie miałem odpowiedniego pochodzenia, wyglądu ani protekcji, z których i tak bym nie skorzystał, bo mnie to brzydziło. Była jednak inna droga do osiągnięcia zawodowości, które w zasadzie było mi potrzebne tylko po to, bym mógł robić zakupy w sklepie zaopatrzenia ar-

tystów plastyków, możliwe wyłącznie na legitymację.

Powtórnie uciekłem się do komisji weryfikacyjnej. Po obejrzeniu moich prac, po szeregu wystaw, dostałem uprawnienia do wykonywania zawodu artysty plastyka. Z wszelkimi tego konsekwencjami. Czyniąc mnie nieco pokrętną drogą absolwentem akademii bez akademii. Wiedzę podarowali mi koledzy. Nie musiałem jednak „odcinać

pepowiny” od akademii, a od paru kolegów, żeby nie być ich naśladowcą.

Jak znalazłeś swoją malarską drogę?

- Do swojego języka dochodzi się dwoma duktami: albo duktem głowy, która ci każe wymyślić np. że do końca życia będziesz malować trójkąty i będziesz udawał, że nikt przed tobą tego nie odkrył, albo pójdziesz duktem pędzla,

ręki, która cię poprowadzi w twój sposób widzenia świata. Ja poszedłem duktem ręki, choć pewnie stać by mnie było na wymyślenie czegoś, może nie do końca oryginalnego, ale czegoś, co jeszcze nie jest popularne. Tyle że ja lubię robić to, co lubię. A ten dukt głowy zostawiłem wierszom, słowom...

Dziękuję za rozmowę.

Fot. Marcin Łobrów

Organizator:
MG ME-SKA GALERIA SZTUKI

Filharmonia Częstochowska
im. Bronisława Hubermana

22. 11. 2023
GODZ. 19.00

KIEROWNICTWO MUZYCZNE
Janusz STROBEL

ZESPÓŁ MUZYCZNY
Sebastian FRANKIEWICZ
Paweł PANTA
Stanisław PANTA

WYSTĄPIĄ:
Gabriela BIELECKA
Vadim BRODSKI
Piotr BUKARTYK
Andrzej GRABOWSKI
Janusz GRZYWACZ
Krzysztof JAROSZYŃSKI
Joanna LISZOWSKA
Włodzimierz NAHORNÝ
Marian OPANIA
Andrzej PONIEDZIŁSKI
Jerzy SATANOWSKI
Nula STANKIEWICZ
Lora SZAFRAN
Magda UMER
Jacek WÓJCICKI
Wiktor ZBOROWSKI
Katarzyna ŻAK

**BENEFIS
JANA WOŁKA**

PROWADZENIE
Artur ANDRUS

Filharmonia Częstochowska im. Bronisława Hubermana, ul. Tomasza Wilsona 16, 42-202 Częstochowa

Benefis Jana Wołka. W Częstochowie uczci 50-lecie pracy artystycznej

Jubileuszowy wieczór w filharmonii poprowadzi Artur Andrus. Wydarzenie, które odbędzie się 22 listopada, uświetnią m.in. Andrzej Grabowski, Włodzimierz Nahorny, Marian Opania, Andrzej Poniedziałski, Magda Umer czy Wiktor Zborowski.

Jan Wołek urodził się w 1954 roku w Warszawie. Jest twórcą utalentowanym, wszechstronnym, interdyscyplinarnym. To artysta estradowy, kompozytor, twórca programów telewizyjnych; malarz, poeta, pisarz, pieśniarz i karykaturzysta - o świecie opowiada na różne sposoby: za pomocą obrazu, słowa i piosenki. Odżegnuje się jednak od wskazania, który z tych środków wyrazu jest mu najbliższy.

W latach 70. aktywnie uczestniczył w studenckim życiu kulturalnym – był laureatem nagród na kilkunastu festiwalach, w tym dwukrotnym zwycięzcą Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, a także wielokrotnym uczestnikiem i laureatem Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej FAMA.

3 tys. piosenek

To twórca ok. 3 tys. piosenek, które pisał i komponował m.in. dla Lory Szafran, Andrzeja Poniedziałskiego, Mariana Opania, Katarzyny Groniec, Alicji Majewskiej, Haliny Frąckowiak, Łucji Prus czy Piotra Machalicy.

Jako artysta malarz był uczestnikiem wielu plenerów i wystaw zbiorowych. Swoje indywidualne ekspozycje prezentował np. w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Sopocie, Stuttgartcie, Berlinie, Irkucku, Tokio, Chi-



Jan Wołek – artysta wszechstronny, interdyscyplinarny, wielogłosowy. Poeta, pisarz, pieśniarz, kompozytor, twórca programów telewizyjnych, artysta estradowy oraz malarz i karykaturzysta – o świecie opowiada na różne sposoby: za pomocą obrazu, słowa i muzyki.

Benefis z okazji jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej Jana Wołka to spotkanie licznych, zaproszonych przez Benefisanta gości.



cago, Toronto, Montrealu czy Lwowie. Warto przypomnieć, że w 2017 roku jego wystawę malarstwa pt. „Oczywiście” prezentowała Miejska Galeria Sztuki w Częstochowie.

Twórca doceniany

Mieszka w Warszawie i w Kazimierzu nad Wisłą, gdzie prowadzi autorską galerię. Jego działalność wyróżniono choćby nagrodami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta (2000) oraz Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2005).

Ma 70 lat i żartuje, że nadal nie wie, kim chciałby być. Dziś bardziej niż twórczością estradową zajmuje się malarstwem. Jak podkreśla: „Świat potrzebuje newsów, rewolucji, wydarzeń, a subtelne szarości między nimi są postrzegane jak nieciekawa magma. A ja maluję po bożemu. To właśnie wśród tych szarości zaczyna się dla mnie zabawa”.

Benefis na 50-lecie

Jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Jan Wołek uczci w Częstochowie. Benefis odbędzie się 22 listopada w Filharmonii Częstochowskiej. Zaprasza na

niego Miejska Galeria Sztuki. Wydarzenie poprowadzi Artur Andrus.

Na scenie wystąpią: Gabriela Bielecka, Vadim Brodski, Piotr Bukartyk, Andrzej Grabowski, Janusz Grzywacz, Krzysztof Jaroszyński, Joanna Liszowska, Włodzimierz Nahorny, Marian Opania, Andrzej Poniedziałski, Jerzy Satanowski, Nula Stankiewicz, Lora Szafran, Magda Umer, Jacek Wójcicki, Wiktor Zborowski oraz Katarzyna Żak.

Kierownictwo muzyczne objął Janusz Strobel. Artystom towarzyszyć będzie zespół muzyczny, który tworzą Sebastian Frankiewicz, Paweł Pańta i Stanisław Pańta. Benefis rozpocznie się o godz. 19. Bilety kosztują od 90 do 200 zł. Sprzedaż prowadzi Filharmonia Częstochowska (także on-line) i Miejska Galeria Sztuki. Bilety można kupić również za pośrednictwem kupBilecik.pl.

Wyczekiwany Benefis będzie miał swój prolog – spotkanie wraz z projekcją filmu, które odbędzie się wcześniej, tj. o godz. 15.15, w sali kina OKF Iluzja. W rozmowie weźmie udział bohater wieczoru – Jan Wołek oraz kompozytor Janusz Grzywaczewski. Obydwaj goście (wraz z Jerzym Satanowskim) są też bohaterami programu telewizyjnego „Panowie dwaj, czyli Satan z Grzywką”, z cyklu „Koncert na ekranie” zaprezentowanego po spotkaniu, o godz. 16.

Szczegóły: galeria.czyst.pl.

mat. MGS
Fot. Marcin Łobrów

11. Triennale Sztuki Sacrum „Ja i Ty/Ja-Ono”

Do 17 grudnia Miejska Galeria Sztuki w Częstochowie prezentuje wystawę 11. Triennale Sztuki Sacrum „Ja i Ty/Ja-Ono”. We wszystkich salach instytucji można zobaczyć ponad 100 prac autorstwa blisko 50 artystów.

Triennale Sztuki Sacrum jest jednym z ważniejszych wydarzeń wystawienniczych Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, wspartym wieloletnią już historią i tradycją. W ramach Triennale, organizowanego od 1991 roku, zaprezentowanych było kilkadziesiąt wystaw, z udziałem wielu pokoleń artystów, wystaw podejmujących ważne tematy i udokumentowanych katalogami i innymi publikacjami. Triennale ewoluowało, zmieniało swój charakter, a jego przekaz z każdą edycją wykraczał poza tradycyjne pojmowanie sztuki określanej jako sakralna. Dziś możemy mówić o wystawach problemowych odnoszących się do doświadczeń człowieka współczesnego.

Filozofia Martina Bubera

Temat 11. Triennale Sztuki Sacrum „Ja i Ty / Ja – Ono” podejmuje zagadnienie szeroko rozumianych relacji. Inspiracją była filozofia dialogu Martina Bubera i to z niej wywodzą się dwa podstawowe wątki wystawy: „Ja i Ty” jako relacje podmiotowe, dialogiczne oraz „Ja – Ono” jako zależności uprzedmiotawiające; monologiczne. W wy-



kładni Bubera relacje powstają w trzech, fundamentalnych sferach doświadczeń człowieka: życia z przyrodą, życia z ludźmi, życia z Nadzwyczajnym. Same zaś relacje ustanawiają w każdej z tych sfer pewien stan wspólnoty lub stan bycia obok.

Przygotowując tę wielowątkową ekspozycję kuratorki – dr Barbara Major i Joanna Matyja wspierane przez Radę Programową Triennale, dokonały wyboru dzieł zarówno klasyków polskiej sztuki współczesnej, jak i artystów najmłodszego pokolenia. Warto odnotować

także udział młodych artystek ukraińskich. Będące prawem, ale i odpowiedzialnością kuratorów zestawienia dzieł tworzą liczne tropy i wątki do odczytania, a przede wszystkim pole do refleksji dla odbiorców, w tym m.in. nurt ekologiczny, nurt empatii oraz wyobcowania, nurt mistycyzmu, nieskończoności, wieczności.

Ponad 100 prac

W sumie we wszystkich salach instytucji można obejrzeć ponad 100 prac autorstwa blisko 50 artystów. Są to: Zuzanna



Bartoszek, Stan Barański, Marcin Berdyszak, Kiejstut Bereźnicki, Maciej Bieniasz, Karolina Breguła, Krystyna Brzechwa, Tatiana Czekalska, Andrzej Desperak, Piotr Desperak, Kinga Flaszka, Jacek Gaj, Leszek Golec, Anna Grzymała, Zuzanna Janin, Emilia Jechna, Stanisław Zbigniew Kamiński, Janusz Knorowski, Mirosław Koprowski, Mariusz Kruk, Katarzyna Kukuła, Tomasz Kulka, Yana Makukh, Krzysztof Kamil Malewicz, Tomasz Man, Olena Matoshniuk, Tomasz Michałowski, Lilya Nebera, Katarzyna Olma, Paulina Ortenburger, Darek





Pala, Cyryl Polaczek, Józef Romasz, Patryk Różycki, Justyna Rybak, Zbigniew Rybczyński, Mirosław Sikorski, Łukasz Skąpski, Leszek Sobocki, Jerzy Filip Sztuka, Andrzej Tobis, Jacek Waltoś, Zdzisław Wiatr, Julianna Wińczyk, Julia Woronowicz oraz Joanna Woś.

Dzieła pochodzą od autorów oraz z kolekcji Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK w Krakowie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Galerii Propaganda, Fundacji Sztuki Polskiej ING, Kolekcji mBanku „m jak malarstwo”.

Radę programową – oprócz wspomnianych już Major i Matyi – tworzą: dr Anna Król – Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, Muzeum Sztuki

i Techniki Japońskiej Manggha, Katarzyna Wielechowska – Uniwersytet Łódzki, dr hab., prof. IS PAN Zbigniew Benedyktowicz – red. naczelny kwartalnika Konteksty; Instytut Sztuki PAN, dr hab., prof. PCz Jacek Sztuka – Politechnika Częstochowska oraz Anna Paleczek-Szumlas – dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie.

Wydarzenia towarzyszące

Wernisaż wystawy odbył się 16 września. Poprzedziło go wydarzenie towarzyszące – projekcja filmu w reżyserii Józefa Romasza pt. „Jak tańczy mój czas”. Integralną częścią wydarzenia jest przegląd filmów odpowiadających wątkom wystawy. Seanse odbywają się w środy w Sali kina OKF. Dotychczas wyświetlono m.in. „Simonę”, „Trwanie”, „Rzekę”, a także

„Syndrom Hamleta”. Ostatni pokaz zaplanowano na 22 listopada na godz. 14. Na ekranie dokument „Krymskie źródło”.

Wydarzeniami towarzyszącymi są też oprowadzania kuratorskie. Podczas oprowadzania z przewodnikiem uczestnicy dowiedzą się jak powstaje wystawa o takim charakterze, o jej źródłach i idei. Razem z edukatorem będą odkrywać wątki i motywy tematyczne, poszukiwać tropów interpretacyjnych. Najbliższe oprowadzanie zaplanowano na 19 listopada (prowadzenie Barbara Major). Kolejne spotkania przypadną na 26 listopada i 1 grudnia (prowadzenie Joanna Matyja). Z kolei 10 grudnia obu kuratorkom towarzyszyć będzie Katarzyna Kukuła – artystka i współautorka wystawy. Wszystkie wydarzenia zaplanowano na godz. 16. Opro-

wadzenia organizowane są również dla zgłoszonych grup.

11. Triennale Sztuki Sacrum „Ja i Ty/Ja-Ono” prezentowane będzie do 17 grudnia. We wtorki, czwartki, piątki, soboty i niedziele Miejska Galeria Sztuki czynna jest od godz. 13 do 18, a w środy – od godz. 10.30 do 17. Bilety normalne kosztują 15 zł, ulgowe – 10 zł, w środy wstęp jest bezpłatny. Szczegóły: galeria.czyst.pl.

Patronat nad wystawą objął Prezydent Miasta Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

mat. Miejskiej Galerii Sztuki

Wspomnienia z ul. Sobieskiego. Wszędzie nas było pełno

Kiedy my - dziewczyny i chłopaki z Osiedla Sobieskiego wyrosliśmy z piaskownicy, terenem naszych zabaw stały się piwnice, strychy i dachy domów. Z czasem też zaczęliśmy się usamodzielniać, również szukając sposobów na samowzbożenie kieszonkowego.

Jestem dzieckiem powojennego wyżu demograficznego. Tak potężny (dziś zasilający szeregi emerytów) nie zaistniał chyba w historii Polski. W blokach Osiedla Sobieskiego mieszkało nas mnóstwo, dziewcząt i chłopców w wieku lat kilku do kilkunastu. Wydaje mi się, że najliczniejsze były roczniki 1950-1955. W mojej SP 11, w jednej klasie uczyło się nas około 40 siedzących po dwoje w drewnianych ciężkich ławkach z dziurą na kałamarz pośrodku blatu. Młodszym Czytelnikom wyjaśniam, że kałamarz to rodzaj słoiczka zawierającego atrament. Miał kształt zbliżony do grzyba, z szyjką buteleczki na środku kapelusza.

Tylko w mojej klatce schodowej nas - młodych było 26, choć między najmłodszymi, a najstarszymi było nawet 10 lat różnicy. Tych z roczników z „5” z przodu mieszkało nas najwięcej, choć nie wszyscy utrzymywaliśmy równie koleżeńskie relacje. W czteroklatkowym bloku było nas kilkudziesięcioro dzieci. Byliśmy - szczególnie chłopcy - wszędzie, interesował nas każdy zakamarek. W piwnicach



- wówczas połączonych korytarzem w jeden ciąg (z wyjątkiem pierwszej klatki) - bawiliśmy się w chowanego i podchody. Między klatką II a III mieściła się wspólna dla bloku pralnia oraz drugie pomieszczenie, mające chyba charakter świetlicy. Dość szybko obydwu zaanektował sąsiad należący do ZOMO. Stały się dla nas szczególnie interesujące, ale skutecznie nas od nich odstraszało. Tak więc reguły demokracji chwiały się od samych fundamentów.

Czasem jednak udawało się kumoterstwo przełamać. W sąsiednim bloku (dziś nr 17) w latach 60. zamieszkała rodzina. Nie na długo, bo przecież władza ludowa chlubiła się, że wyprowadziła Polaków z suterenu. Choć - wiemy doskonale - sytuacja mieszkaniowa była fatalna, ludzie mieszkali w starych kamienicach, w których nie było toalet; trzeba było korzystać ze sławek w podwórzach. Często po wodę chodziło się do podwórzowych źródeł.

Taki zdrój był jeszcze do końca

wieku w kamienicy przy ul. Sobieskiego vis a vis szkoły. Mieścił się też w przedwojennym domu wielorodzinnym odgradzającym nasze podwórze od ul. Słowackiego. Było to jednak obejście, przez które - ze względu na opinię tamtejszych lokatorów - przechodziło się szybko i cicho.

Piwnice naszego bloku miały dzikich lokatorów jeszcze kilkanaście lat temu. To historia isticie romansowa z nieślubnym dzieckiem w tle. Lokatorami byli bowiem bardzo młodzi ludzie wyklęci przez rodziny po narodzeniu się małucha. Tu władza okazała się wrażliwa i młodzi dostali jakiś kąt, żeby mogli wyjść z podziemi. Może wrażliwość urzędników wzmocniły interwencje sąsiadów z mieszkań nad tą piwnicą. Młodzi rodzice zaczęli bowiem być odwiedzani gremialnie przez rówieśników. Również w celach gastronomicznych - rozrywkowych.

Przy dzikich lokatorach pozostając - był taki na naszym

strychu i wzbudzał mnóstwo emocji, szczególnie wśród nas, chłopaków. Strych, to określenie bardzo na wyrost. Pomiedzy ostatnim - trzecim piętrem, a dwuspadowym dachem bloku, była pusta przestrzeń służąca chyba za barierę termiczną. Wysoka może na 150 cm. Dość niska, żebyśmy - chłopcy nastoletni - nie mogli się wyprostować. Wchodziło się do niej, i wyżej na dach, po metalowej drabinie, przy czym wejście do tej przestrzeni zamykane było kłapą. Co oczywiście nam nie przeszkadzało, by myszkować na tym poddaszu. To była połowa lat 60., kiedy znaleźliśmy w tamtych pomieszczeniach dziwny barłóg. Kolejne wizyty pokazały, że ktoś tam pomieszkował. Znajdowaliśmy puste puszki, części ubrania. Ktoś widział jakiegoś młodego mężczyznę kręcącego się w okolicy naszej klatki schodowej. Spekulowaliśmy, kim jest tajemniczy lokator poddasza: uciekł z poprawczaka, ukrywa się przed milicją? Ledwie kilka lat temu dowiedziałem się, że w sąsiedniej klatce mieszkała rodzina, która w czasach okupacji związana była z AK, a po jej zakończeniu młody mężczyzna działał w podziemnej organizacji przeciwstawiającej się władzy ludowej. W okresie wzmożenia fobii „mocarowców” sąsiad był ścigany przez UB. Być może pomieszkował na poddaszu w myśl zasady „pod latarnią najciemniej”. Niezależnie od tego, kto mieszkał w przestrzeni pod dachem, chłopcy mieli umowę, że dorośli o niczym nie wiedzą.

REKLAMA

Detektyw

I Rozwody I Biznes I Ustalenia

WWW.DETEKTYWBERNN.PL

Częstochowa, al. NMP 31/5, tel. 34 347 00 14, 607 497 594, 533 690 210

oddział Katowice, ul. Staromiejska 12 lok. 16, tel. 731 500 333

Po drabince szło się dalej, na dach. By się na niego wydostać, należało odsunąć ciężką pokrywę – skrzynię. Dach był lekko spadzisty, kryty papą, która w upale wydzielala szczególnie zapach. W połowie lat 60. zaczęły pojawiać się na nim kolejne anteny telewizyjne, montowane do kominów. Po kilku latach był to już las mniejszych i większych anten. Z każdej zwieszał się w dół kabel antenowy. W latach 70. była tam już cała płatnina. Dopiero jednak w połowie lat 90. ówczesna administracja zainstalowała antenę zbiorczą, zakazując „prywatnej inicjatywy” telewizyjnej. Jako nastolatkiem jednak swobodnie wędrowaliśmy między kominami, ale też podchodziliśmy do krawędzi, by spojrzeć w dół. Przez jakiś czas panowała moda na wykorzystywanie dachu do opalania się. Niektórzy hołdowali metodzie „na ropę”.

Dobrze – wracamy na ziemię. Nawet pod nią, bo jeszcze chwilę bohaterami opowieści będą piwnice. Dwa bloki od nas mieszkała siostra mamy z mężem. Mąż mojej cioci, Stanisław Dorobisz (murarz z dwójek odbudowujących Warszawę, później magazynier „Ruchu”) w piwnicy hodował gołębie, co dla nas, maluchów było wiel-



ką atrakcją. Szczególnie, kiedy „bujal” je, pogwizdując. W odległych latach 50. i 60. gołębiarzy w osiedlu było znacznie więcej. W następnym domu zwanym wówczas dziewiętnastką była superatrakcja chłopaków z sąsiedzkich podwórek – schron przeciwnocny. Wejście do niego było w narożnej klatce (gdzie mieszkał Adam Mrocheń z mojej klasy). Teoretycznie betonowe wrota były zamknięte na kłódkę, ale coś tam kłódka dla zdolnych ślusarzy-amatorów! Dość, że schron częściej był tyl-



ko symbolicznie zabezpieczony, czyli otwarty. Wyprawa w jego mroki była bardzo emocjonująca. Korytarz z ukryciami ciągnął się do trawnika, gdzie kilkanaście metrów od frontu budynku widniał „grzybek” wentylatora. Pod nim było serce schronu – pomieszczenie dowodzenia z telefonem na korbkę i innymi urządzeniami, których nie pamiętam. Emocje były tym większe, że zakradanie się tam było nielegalne i mogło pociągnąć konsekwencje „milicyjne”. Wieść gminna niosła, że schron

przyciągał również starszych eksploratorów, myszkujących tam w parach przeciwnej płci z wiadomym zamiarem. Z czasem tajemnicze pomieszczenia w ogóle przestały być zamykane i zamieniły się w nieformalny klub osiedlowy. Po latach przekazany został harcerzom, którzy tam urządzili sobie harcówkę. Nie trwało to jednak długo. Co dziś dzieje się w schronie – nie wiem. Może został całkiem zlikwidowany; kopuła wentylacyjna, która królowała na trawniku, zniknęła z niego już dawno.

REKLAMA

AKUMULATORY ←

CZĘSTOCHOWA, ul. Ogrodowa 61,

tel.: 34 32 40 609

**DOJEŹDZAMY
do Klienta**



Anoda
www.anoda.com.pl

KLIMATYZACJA ←

CZĘSTOCHOWA, ul. Stawowa 8,

tel.: 34 36 81 786



tel.: **664 950 683**,
biuro@anoda.com.pl

REKLAMA

★ OKNA, DRZWI, ROLETY ★

NAPRAWA OKIEN PCV

Regulacja
i konserwacja
okuc okiennych,
usuwanie nawiewów

FHU „EURO-EKO”

ul. Dekabrystów 18
42-218 Częstochowa
tel./fax 34 361 32 36
502 638 098
507 158 705
www.euroeko.bigduo.pl

★ OKNA, DRZWI, ROLETY ★



Dzięki przemysłowości Pawła, starszego o dwa lata kolegi z parteru, i my mieliśmy swój tajny gabinet w piwnicy. Paweł wykorzystał fakt, że jego rodzina miała klucz od klitki, w której jakieś duże rury zmieniały się w małe. Myśląc o tym dzisiaj, mam nadzieję, że nie były to rury gazowe. Bowiem kolega w małym pomieszczeniu zrobił ławkę z desek, jakiś stolik i miejsce to służyło nam do spotkań. W wieku 13 lat zacząłem palić papierosy, więc siedzieliśmy tam z Pawłem, kurzyli i gadali o sprawach nastoletniego świata. Głównie o dziewczynach, ale – i nie piszę tego dla zrobienia wrażenia na Czytelnikach – również o przeczytanych książkach i nowych płytach Czerwonych Gitar i Skaldów, Niemena i Breakoutów, ale też Wandy Warszawskiej i Magdy Umer. Rodzice nie byli zadowoleni z naszych piwnicznych sesji, z których wracałem śmierzdzący Sportami, ja jednak patrząc wstecz widzę, że Paweł bardzo pomógł mi w dojrzalszym patrzeniu na wartości ówczesnej

młodej kultury. Choć w tym samym czasie koledzy ze szkoły i podwórka wyperswadowali mi karierę chórzysty.

Palenie papierosów szybko spowodowało finansowa pustkę w kieszeni. Pieniądże, jakie dostawałem od cioci na cukierki, nie wystarczyłyby nawet na „dziesiątkę” Sportów czy Żelazny. Zintensyfikowałem więc zbieranie butelek i słoików, które zanośiłem do skupu butelek. Mieścił się on na terenach dawnej kolei herbskiej. Ostatnią pamiętką po niej jest po dziś dzień ceglany dworzec przy ul. Orzechowskiego, zamieniony w dom mieszkalny. Za nim biegły tory, w części wykorzystywane przez Węglóblok (to one jeszcze kilka lat temu przecinały al. Wolności). Obok Węglóbloku w dawnych budynkach pokolejowych działały jakieś fabryczki i ta instytucja niezwykle przez chłopaków z Osiedla Sobieskiego ceniona: skup butelek. Zbieraliśmy szkło (bo, jeśli mnie pamięć nie myli, można było odsprzedać także słoiki) od rodziny i znajomych.

Ileż razy włókłem się z ciężkimi torbami, żeby otrzymać w skupie kilkanaście złotych (prawdziwy majątek!). Raz tylko skrzyknęliśmy się z kolegami i zawieźliśmy butelki w kilku torbach na zdezelowanym wózku dziecięcym. Przy tych torach (które w latach 60. kończyły się przy ul. Handlowej) teren pełen był górek i dołków. Krążyły o nim legendy, że tam biją i odbierają butelki, więc do skupu szliśmy z duszą na ramieniu. Jednak podejmowaliśmy to poświęcenie i inne, żeby zarobić parę złotych. Niedawno usłyszałem od Andrzeja Gurgula, który mieszkał przy ul. Ogińskiego, że tamte okolice rzeczywiście nawiedzali mieszkańcy baraków Pekinu przy dworcu PKP Stradom. Między nimi a chłopakami z Sobieskiego zdecydowanie nie było sympatii.

Największe wyzwanie zarobkowe podjąłem w wieku 15 lat na początku wakacji. Starszy ode mnie o rok Piotrek, kolega z parteru mojej klatki przyniósł wiadomość, że można sporo zarobić przy rozładowywaniu

wagonów na bocznicę dworca Stradom. Stworzyliśmy ekipę kilku nastolatków. Co dzisiaj budzi moje zdumienie, zawiadujący bocznicą mężczyzna pozwolił nam pracować. Dostaliśmy łopaty i od ranka następnego dnia, do wieczoru, z przerwą na kanapkę zrzuciliśmy kilka ton węgla. Ręce mieliśmy do samej ziemi i ślaniał się na nogach. Pieniądzy nie dostaliśmy, tylko kwit potwierdzający wykonanie pracy. Rano ledwie dowlekliśmy się z powrotem na bocznicę. Wtedy okazało się, że gość ma zamiar nas oszukać. W końcu jednak wypłacił umówioną kwotę. Wkrótce z Piotrkim kupiliśmy książeczki Autostopu i po raz pierwszy wziąłem udział w tej wspaniałej akcji. Pojechaliśmy do Gdańska na Stogi, gdzie później każdego roku zaczynałem kolejne wakacje. Oczywiście, podróżując autostopem, który jeszcze w tamtych ostatnich latach 60. był prawdziwie romantyczną przygodą niosącą smak wolności.

Tadeusz Piersiak

REKLAMA

**POŻYCZKI, CHWILÓWKI
DLA KAŻDEGO**

tel. 798 968 227
Biuro Kredytowe Jagiellończycy
1 piętro, lok. 156

REKLAMA

LIDER NIERUCHOMOŚCI
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAŻ, KUPNO, WYNAJEM NIERUCHOMOŚCI



+48 609 186 309
INWESTUJ Z NAMI W NIERUCHOMOŚCI
I CIESZ SIĘ WOLNOŚCIĄ FINANSOWĄ
www.lider-nieruchomosci.pl

Agencja Brussa zaprasza na wyjątkowe koncerty!



Niektórzy planują już prezenty mikołajkowe, inni szukają już nawet bożonarodzeniowych inspiracji. Dostarcza ich Agencja Brussa, która zaplanowała w styczniu znakomite koncerty. Bilety na nie ucieszą każdego melomana!

Rok 2023 Agencja Brussa zwieńczy w Częstochowie koncertem zespołu Dżem. Polscy „Rolling Stonesi” wystąpią na scenie filharmonii 10 grudnia o godz. 19, a biletów zostało już bardzo niewiele.

Jak w San Remo!

Również nadchodzący 2024 rok Brussa rozpocznie bardzo atrakcyjnie. 20 stycznia (także w Filharmonii Częstochowskiej) odbędzie się koncert „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Szykuje się magiczny wieczór z muzyką powstającą od Turynu do Sycylii, skąpany w śpiewności języka włoskiego, z udziałem zagranicznych wokalistów. - Odtworzymy razem atmosferę najsłynniejszych koncertów w San Remo. Pomogą w tym przeboje takie jak „Quando, quando”, „Felicità”, „Misere-re”, „Parole, parole”, z których większość opowiada o miłości, bo wiadomo – jak piosenka włoska, to „Grande amore” (ten utwór też zabrzmiał podczas naszego koncertu) – zapowiada Agencja Brussa. Podczas wydarzenia wystąpi ponad 50 osób – chór, soliści, balet i orkiestra. Przypomną utwory takich gwiazd jak Al Bano, Romina Power, Ricchi e Poveri, Tony Renis, Zucchero Plus Paul Young,

Eros Ramazzotti i Andrea Bocelli. Koncert rozpocznie się o godz. 18. Bilety na parter kosztują 150 i 155 zł, a na balkon – 139 zł.

Ira – Akustycznie

Z kolei 31 stycznia 2024 roku do Częstochowy powróci tak lubiany zespół Ira w akustycznej odsłonie. - Każdy, kto choć raz był na występie Iry, wie, jak magiczną i gorącą atmosferę mają ich występy. Tym razem podczas koncertów „Ira – Akustycznie” grupa zaprezentuje delikatniejsze i bardziej liryczne oblicze – zapewnia Agencja Brussa.

Ira jest jak dobre wino – im starsze, tym lepsze. Legenda polskiej sceny rockowej przygotowała dla swoich fanów wyjątkowe wydarzenie. Po doskonale przyjętej trasie „Ira – The Best Of” zespół rusza w nową trasę. Na koncertach nie zabraknie takich hitów jak „Ona jest ze snu”, „Wiara”, „Mój dom” czy „Nadzieja”. Zespół zagra również piosenki z ostatnich lat twórczości zespołu, np. „Londyn 8.15”, „Nie daj mi odejść” czy „Dlaczego nie”

Ira wystąpi o godz. 19. Bilety na parter kosztują 150 i 160 zł, a na balkon – 130 zł.

Bilety na oba wydarzenia można kupić za pośrednictwem portalu www.kupbilecik.pl oraz ebilet.pl. Ich zakup będzie doskonałym pomysłem na zbliżające się mikołajki i Boże Narodzenie.

Szczegóły: agencjabrussa.pl
red., mat. Agencji Brussa

REKLAMA

AGENCJABRUSSA
PROFESJONALNA ORGANIZACJA IMPREZ

20 stycznia 2024 r., godz. 18.00
Filharmonia Częstochowska

**WSZYSTKIE DROGI
prowadzą do
RZYMU**

**SANREMO
NA BIS**

SHOW MUZYCZNE

**PONAD 50 OSÓB NA SCENIE;
CHÓR, SOLIŚCI, BALET, ORKIESTRA.**

AL BANO • ROMINA POWER • RICCHI E POVERI • TONY RENIS
ZUCCHERO PLUS PAUL YOUNG • EROS RAMAZZOTTI • ANDREA BOCELLI

REKLAMA

AGENCJA BRUSSA
www.agencjabrussa.pl tel. 01 424 20 24, kom. 001 79 14 74

KONCERT

IRA

AKUSTYCZNIE

31 stycznia 2024 r., godz. 19.00
Filharmonia Częstochowska

Blachy z Krzepic na dachach w całej Polsce

Obsługuje około 10 tys. klientów rocznie, posiada 15 linii produkcyjnych i jest jednym z polskich liderów w produkcji i sprzedaży blach dachowych. To firma Glinmet z Krzepic, która działa na rynku już 16 lat.

- Zaczęło się od badania rynku, z którego wynikało, że istnieje duże zapotrzebowanie na blachy trapezowe – mówi Krzysztof Janoszek, prezes firmy Glinmet.

- To był czas, gdy na polskich dachach królował jeszcze eternit, który trzeba było usuwać. Blacha była najtańszą alternatywą na takie dachy.

Glinmet, produkujący blachy dachowe i wyroby stalowe powstał w Krzepicach w 2007 roku. Cztery lata temu został przekształcony w spółkę.

- Dzisiaj, po 16 latach działalności, jesteśmy nowoczesną, stale rozwijającą się firmą – opowiada prezes Janoszek. - Ciągłe szukamy nowych produktów, innych niż ma nasza konkurencja w branży albo produktów, które inaczej wyglądają niż u naszej konkurencji. To innowacyjne podejście do prowadzenia działalności gospodarczej umożliwiło nam zorganizowanie sprawnej i rzetelnej obsługi klienta oraz stworzenie oferty dostosowanej do indywidualnych potrzeb każdego klienta. Asortyment, którym dysponujemy, to produkty wysokiej jakości, cieszące się dobrą opinią wśród kontrahentów.

Glinmet stawia na rozwój

Firma stale podnosi moce produkcyjne i inwestuje w kolejne linie, co pozwala zwiększać asortyment produkowanych wyrobów i ich jakość. Spółka posiada obecnie 15 linii produkcyjnych w zakładzie w Krzepicach. Planuje jednak uruchomienie produkcji w kolejnej lokalizacji.

- Jesteśmy na etapie szukania



odpowiedniej działki – wyjaśnia Krzysztof Janoszek.

Glinmet jest partnerem renomowanego producenta stali Arcelor Mittal z oddziałem w Polsce oraz m.in. firm OptiLook, Kaczmarek, Kaskada, Corus, Wkręt-Met i innych.

- Obsługujemy rocznie około 10 tysięcy klientów, stałych mamy około 500 – wylicza prezes. - Nasi kontrahenci działają w Szwecji, Czechach, Niemczech, Holandii i Ukrainie.

Firma zatrudnia obecnie 32 osoby. Kładzie ogromny nacisk na podnoszenie jakości obsługi klienta.

Glinmet sięga po środki zewnętrzne

Firma już dwukrotnie korzystała z dofinansowania środków zewnętrznych. W 2010 roku otrzymała dotację na cztery linie produkcyjne, a w 2017 roku na system informatyczny ERP 7.

Pokrycia dachowe z blachy

Glinmet produkuje blachodachówki, blachy trapezowe oraz blachy podbitkowe. Jej produkty są wykonywane z najwyższej jakości stali ocynkowanej, dostępnej w wielu powłokach oraz wersjach kolorystycznych. Produkty posiadają gwarancje nawet do 30 lat.

Na szczególną uwagę zasługuje blachodachówka Afrodyta wyróżniająca się patentem innowacyjności. Została opracowana dla tych, którzy poszukują produktu wpisującego się zarówno w klasyczne projekty budowlane, jak i w najnowocześniejsze trendy. Głównym atutem blachodachówki Afrodyta są jej łagodne fale, które poprzez swój unikalny wygląd nadadzą każdemu budynkowi indywidualnego charakteru. Blachodachówka Afrodyta to ponadczasowy wybór dostosowany do różnych stylów architektonicznych.

Dzięki wykorzystaniu najwyższej jakości surowców do wykonania tego produktu, jego żywotność jest wydłużona, wobec tego dach nie wymaga częstej konserwacji. Niska masa blachodachówki zapewnia mniejsze obciążenie więzby dachowej w porównaniu z tradycyjną dachówką, co pozwala zmniejszyć wagę konstrukcji dachu. Odpowiednio wyprofilowane krawędzie blachodachówki zapewniają niewidoczność połączeń elementów oraz estetyczny wygląd. Blachodachówka Afrodyta zapewnia ochronę przed przeciekaniem wody, dzięki podwójnemu rowkowi znajdującemu się w miejscu składania.

Powłoka cechuje się wysokim połyskiem oraz gładkością. Blacha stalowa ocynkowana pokryta powłoką połyskową została opracowana z myślą o odporności na korozję oraz promieniowanie UV. Zastosowanie powłoki połyskowej zapewnia wytrzymałość oraz odpowiednie walory estetyczne. Grubość powłoki ochronnej wynosi 25 µm. Powłoka dostępna jest w szerokiej gamie barw.

Obróbki i akcesoria dachowe

Glinmet wykonuje standardowe obróbki dachowe, a także realizuje nietypowe zamówienia nawet o długości 600 cm. Obróbki są dostępne w różnych powłokach oraz w bogatej paletce ko-

lorów RAL. Posiada w ofercie szeroki wybór akcesoriów dachowych, m.in.: systemy rynnowe metalowe i plastikowe, uszczelki, folie i taśmy uszczelniające, kominki wentylacyjne, okna i wylazy, śniegołapy, struktonit.

Szczególnie warto zwrócić uwagę na gąsiory, które stanowią specjalny rodzaj akcesoriów przeznaczonych do montażu na kalenicach oraz narożach dachowych. Istotną funkcją gąsiorów jest nie tylko umożliwianie prawidłowej wentylacji spodniej konstrukcji dachowej, ale także ochranianie przestrzeni pod dachem przed czynnikami zewnętrznymi takimi jak woda czy para wodna.

Produktem wyjątkowym jest gąsior modułowy Vegas z patentem innowacyjności - jedyny taki produkt na rynku - to funkcjonalność oraz estetyczne i atrakcyjne uzupełnienie stylu Twojego dachu, utrzymujące lekkość i stylowy wygląd pokrycia. Uniwersalność gąsiora modułowego Vegas sprawia, że bę-

dzie on współgrać z większością blachodachówek dostępnych na rynku.

Ogrodzenia i elewacje

Glinmet zajmuje się również produkcją sztachet metalowych, żaluzji fasadowych, a także kasetonów elewacyjnych. Żaluzje oraz sztachety produkowane są na dokładny wymiar, a czas realizacji zamówienia zwykle nie przekracza nawet 7 dni roboczych. Oferta firmy zawiera również akcesoria do montażu ogrodzeń. Warto zwrócić uwagę na lamele elewacyjne poziome z innowacyjnymi wieszakami oraz nowoczesne lamele pionowe.

Stal czarna i złom

Glinmet specjalizuje się także w handlu złomem. Sprzedaje i skupuje różne rodzaje złomu: złom stalowy, żeliwny, aluminiowy, stal stopową, miedź, mosiądz, ołów, cynk i brąz. Firma posiada własną hurtownię stali,



w której można znaleźć wszelkiego rodzaju wyroby hutnicze: profile stalowe, rury, blachy kawałkowe czarne i ocynkowane, ceowniki, kątowniki i płaskowniki.

Więcej informacji na temat firmy Glinmet i jej produktów na stronie glinmet.pl

red.



Jubileuszowy Międzynarodowy Zlot Kolekcjonerów już za nami

W Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie odbył się X Międzynarodowy Zlot Kolekcjonerów, połączony z giełdą pamiątek po Janie Pawle II.

28 października na kilkunastu stoiskach wystawców można było znaleźć monety, medale, znaczki pocztowe, książki, zdjęcia czy widokówki. Podczas oficjalnego otwarcia Zlotu, z udziałem dyrektora muzeum Krzysztofa Witkowskiego oraz wiceprezesa Poczty Polskiej Wiesława Włodka, została zaprezentowana kartka okolicznościowa wydana przez Poczta Polską.



Co więcej, na jubileuszową edycję przygotowano też medal oraz okolicznościowy znaczek. Ważnym momentem X Międzynarodowego Zlotu Kolekcjonerów było wręczenie przez sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, posła na Sejm RP Szymo-

na Giżyńskiego, medalu „Gloria Artis”, częstochowskiemu artyście Mariuszowi Chrząstkowi.

Zlot połączony był z giełdą pamiątek po Janie Pawle II. Poszukiwacze mogli liczyć na monety, medale, znaczki pocztowe, książki, odznaki religijne,

medaliki, szkaplerze, karty dewocyjne, zdjęcia czy widokówki. Organizatorami wydarzenia byli: Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie, Antykwarnia-Księgarnia „Niezależna” w Częstochowie, Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział w Częstochowie i Polski Związek Filatelistów Okręg Częstochowski. To oni zaprosili do siedziby muzeum przy ul. Jagiellońskiej 67/71 wystawców, kolekcjonerów, pasjonatów, a także wszystkich zainteresowanych.

Więcej informacji:
www.jp2muzeum.pl.

mat. Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II



KARNAWAŁ W WIEDNIU

Karnawałowa Gala Operetkowo-Musicalowa zawita do Częstochowy



Ta propozycja zagospisć w Częstochowie po raz pierwszy! 17 stycznia 2024 roku w Klubie Politechnik odbędzie się Karnawałowa Gala Operetkowo-Musicalowa „Karnawał w Wiedniu”. Na niezapomnianą muzyczną podróż zaprasza Agencja MSK Duo-Art.

Na scenie Klubu Politechnik wystąpi 50 osób! Orkiestra Symfoniczna „Le Figaro”, soliści (Iryna Marko, Mykhailo Gumennyi, Katarzyna Ryczkova, Nazar Yakobenchuk, Serhii Androshchuk, Eleonora Djulik i Olexandr Forkushak) i balet! To artyści biorący udział w największych polskich i światowych projektach. Reprezentują najwyższy poziom i kunszt. Bawią i wzruszają publiczność opowiadając historie pisane muzyką.

- Zapraszamy na ucztę dla duszy przy akompaniamencie wspaniałej orkiestry pod batutą znakomitego dyrygenta. Zabrzmią klasyczne wale Straussa, a także inne znane melodie klasyków zachodnioeuropejskich, polskich i ukraińskich – zachęca

organizator wydarzenia Agencja MSK Duo-Art.

Wszystko to za sprawą Karnawałowej Gali Operetkowo-Musicalowej „Karnawał w Wiedniu”. To niezwykle wydarzenie zaplanowano na 17 stycznia 2024 roku.

Druga część koncertu zachwyci widzów różnymi współczesnymi przebojami – od lat siedemdziesiątych do współczesności. Tego wieczoru zaśpiewają dla nich najlepsi soliści. Balet w olśniewających kreacjach przeniesie ich do magicznego świata muzyki i tańca. Przepych i beztraska, radość z muzyki, muzyczne żarty i niespodzianki stworzą niezapomniany, cudowny nastrój.

Jak będzie wyglądał program styczniowego koncertu? W pierwszej części zabrzmia m.in. uwertura z opery „Wesele Figara”, duet „Dziewczęta z Barcelony” z operetki „Clivia”, „Usta milczą, dusza śpiewa” z operetki „Wesoła wdówka”, pieśń Torreadora z opery „Carmen”, aria Figaro z opery „Cyrylik sewilski” i finał pierwszego aktu z operetki „Zemsta nietoperza”.

Z kolei w drugiej odsłonie usłyszymy choćby „Memory”, czyli piosenkę z musicalu „Cats”, szlagier „Brunetki, blondynki”, „Delilah” Toma Jonesa, „Allelujah” Leonarda Cohena, „Rivers of Babilon” Boney

M czy „We Are The Champions” Queen.

Ruszyła sprzedaż biletów na to wydarzenie. Kosztują 130 i 150 zł. Można je kupić na biletyna.pl oraz www.kupbilecik.pl. Warto pomyśleć o zakupie, bo bilety na

„Karnawał w Wiedniu” mogą być doskonałym prezentem z okazji mikołajek czy Bożego Narodzenia. Zamówienia informacje i bilety grupowe tel. 603 871 784.

red., mat. Agencja MSK Duo-Art

MSK Duo-Art

le.figaro Entertainment

KARNAWAŁOWA GALA OPERETKOWO - MUSICALOWA

KARNAWAŁ W WIEDNIU

ORKIESTRA SYMFONICZNA "LE FIGARO"

IRYNA MARKO MYKHAILO GUMENNYI KATARZYNA RYCHKOVA OLEXANDR FORKUSHAK

SERHII ANDROSHCHUK NAZAR YAKOBENCHUK ELEONORA DJULIK

50 OSÓB NA SCENIE

ORKIESTRA - SOLIŚCI - BALET

eBilet.pl kup bilecik bil.tyna.pl



Fotorelacja z Olsztyńskiego Nocnego Biegu

Pod hasłem „Uwolnić Dynię!” odbywała się trzecia odsłona Olsztyńskiego Nocnego Biegu o Dynię. Jak co roku na uczestników wydarzenia czekała niezwykła atmosfera, świetna zabawa i piękna sceneria zamku w Olsztynie.

Na starcie tegorocznej edycji zameldowało się blisko 650 biegaczy i kajakarzy w różnym wieku. Zawodnicy rywalizowali w niezwykłych warunkach, bowiem trasa była wyjątkowo urozmaicona różnymi rodzajami nawierzchni, różnorodną rzeźbą terenu oraz skałami i formacjami skalnymi, a całą trasę oświetlono pochodniami. Organizatorzy nie zapomnieli także o najmłodszych biegaczach, dla których przygotowano specjalne trasy. Po emocjonujących, sportowych zmaganiach wszyscy uczestnicy imprezy spotkali się na loterii fantowej i ognisku z ciepłym poczęstunkiem. Imprezie, organizowanej przez Stowarzyszenie Sportowe Słońca Jury oraz Fundację Słońca Jury, tradycyjnie towarzyszył szczytny cel – akcja charytatywna na leczenie i rehabilitację Piotrusia chorującego na mukopolisacharydozę typu 3A.

red., fot. Jarosław Jasiński



REKLAMA

pantera
www.pantera.net.pl

**WSZYSTKIE
TAPETY
W JEDNYM MIEJSCU**

HURTOWNIA TAPET I OKLEIN
Częstochowa, ul. Piłsudskiego 13/15
tel. 34 362 88 66, 34 365 43 89 (sprzedaż katalogowa 516 025 624)

REKLAMA

wakacje.pl
Lubliniec

Wypełnij swoje życie przygodami,
nie przedmiotami.
-autor nieznany

Lubliniec ul. Mickiewicza 34
 603 164 203
 lubliniec-mickiewicza@wakacje.pl
 Wakacje.pl Lubliniec

o Dynię vol. 3. Olsztyńska dynia uwolniona!



REKLAMA

TRANSPORT I SKŁAD WĘGLA



TWOJA LOKALNA HURTOWNIA BUDOWLANA



MAROL
Połacik

WWW.MAROL.INFO.PL

ul. Szkolna 35/37, 42-256 Turów
tel. +48 34 328 60 13

ul. Zielona 10, 42-256 Olsztyn
tel. +48 34 328 65 55

MATERIAŁY BUDOWLANE

Fundamenty
Ściany

TRANSPORT

Krajowy
Międzynarodowy
Spedycja

WĘGIEL

Ekogroszek
Orzech
Kostka

Poezja Jest Najważniejsza. Każdy powinien jej posmakować!

Nie każdy musi być nałogowym pożeraczem poezji, ale uważam, że każdy powinien spróbować jej posmakować. Poezja towarzyszyła nam, od kiedy tylko nazwalismy się ludźmi i skoro przetrwała tak długo, to coś w tym musi być – mówi Aleksander Wierny, poeta, prozaik, kierownik artystyczny Festiwalu Poezja Jest Najważniejsza. Trzecią odsłonę imprezy zaplanowano w Częstochowie od 23 do 26 listopada.

Jak narodził się Festiwal Poezja Jest Najważniejsza?

Aleksander Wierny: Powodów było kilka. Przede wszystkim mamy w Częstochowie naprawdę dobrych poetów. Festiwal jest świetną okazją, by przybliżyć ich twórczość. Ale nie tylko ten drobek chcieliśmy pokazać częstochowiankom i częstochowianom. Zależało nam na prezentowaniu poetów – nie tylko z Polski – którzy dziś są najwybitniejsi i najbardziej dostrzegani. W tym roku będzie to m.in. Jerzy Jarniewicz, ubiegłoroczny laureat Nagrody Nike. Zapraszamy również poetów może mniej widocznych w mediach, ale równie ciekawych. Jest jeszcze jeden powód: w Częstochowie mamy sporą grupę osób, będących świadomymi „konsumentami” poezji, a dowodem tego jest np. frekwencja podczas comiesięcznych Turniejów Jednego Wiersza. Zebraliśmy to wszystko w całość. To była gotowa formuła na nasz festiwal.

Tegoroczna edycja będzie trzecią z kolei. Program się rozrasta, rozwijacie się?

- Zaczynaliśmy od trzydniowej imprezy. Początki zawsze są trudne. Patrząc jednak na zainteresowanie, warto było taki „eksperyment” przeprowadzić. Z roku na rok próbujemy tę formułę rozwijać. Dzięki współpracy z Towarzystwem Galeria Literacka od drugiej edycji impreza stała się międzynarodową. Rok temu odwiedził nas doskonały

ukraiński poeta Vasył Machno, teraz będziemy gościć Irynę Ciłyk, której będzie towarzyszył Bohdan Zadura, który nie dość, że tłumaczy jej twórczość, sam jest wyśmienitym poetą.

Kolejnym „zyskiem” z Festiwalu jest to, że w jego ramach udaje nam się łączyć różne środowiska literackie i poetyckie.

Od pierwszej edycji staracie się, aby Festiwal nie ograniczał się wyłącznie do spotkań autorskich. Różnorodność to podstawa?

- Oczywiście spotkania z poetkami i poetami są najistotniejsze, taki „żywy” kontakt ma szczególną wartość. Dbamy jednak o to, żeby wokół działa się równie wiele. W tym roku odsłaniamy mural (to także staje się powoli tradycją, zainaugurowaną przy drugiej edycji). Nowością będą targi książki poetyckiej. Zaprosiliśmy niszowe (nie lubię tego słowa, choć w przypadku poezji wydaje mi się ono najwłaściwsze) wydawnictwa poetyckie, które 25 listopada będą się wystawiały w Ośrodku Promocji Kultury „Gaude Mater”. To okazja, by upolować tytuły, o które trudno w „normalnym” obiegu.

W tym samym miejscu odsłonięciem wspomnianego muralu, 23 listopada otworzycie tegoroczną odsłonę imprezy. Co dalej?

- Potem podyskutujemy sobie trochę, bo Poezja Jest Najważniejsza jest dobrą okazją do tego, by zorganizować debatę. Będzie dotyczyła tematu, który

przewija się od lat: czy poezję można definiować poprzez płęć. Na ten temat będą dyskutować trzy świetne poetki – Katarzyna Zwołska-Plusa, Karina Caban i Ewa Frączek-Bilat. Każdy będzie mógł zabrać głos i dołączyć do rozmowy. Na czwartek zaplanowaliśmy też kolejną odsłonę wspomnianego już Turnieju Jednego Wiersza – w nieco rozbudowanej wersji. Nie zmienia się jednak to, że kto tylko ma ochotę, może przyjść, zaprezentować swoją twórczość i wygrać całkiem niezłe pieniądze, bo na nagrody przeznaczone jest 700 zł.

Zgodnie z festiwalowym zwyczajem w programie znajdzie się również miejsce na częstochowski debiut poetycki. Kto zaprezentuje się tym razem?

- Podkreślamy, że debiut to poetycki, bo Rafał Cuprjak ma na swoim koncie książki prozatorskie. Teraz pora na jego pierwszy tomik wierszy – „Manifesty”. Premierowe spotkanie poprowadzi Sławomir Domański, czyli nasz ubiegłoroczny debiutant. Warto na piątek przeznaczyć sobie jednak więcej czasu, bo tuż po spotkaniu rozpocznie się koncert zespołu Baza Ludzi Żywych. To nie tylko akcent muzyczny, ale także poetycki, bo liderem grupy jest doskonały poeta Łukasz Jarsz, nagrodzony m.in. Nagrodą im. Wisławy Szymborskiej.

Najbardziej rozbudowaną ramówkę przygotowaliście na sobotę?

- Wykorzystujemy dzień

wolny od pracy i udowadniamy, że opłaca się do nas dołączyć. Choćby tylko po pewną dawkę hip-hopu, ponieważ staramy się wzbogacać program o różne oboczności poetyckie. Pretekstu dostarczy zbiór tekstów Piotra „Magika” Łuszczaka i spotkanie z jego redaktorem – Marcinem Jurzystą (świetnym poetą!). Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa „Ulotne chwile łapię jak fotka”. Cytat ten zna każdy fan Paktofoniki.

Sobota przyniesie też dwa spotkania poetyckie. Pierwszą gością będzie Marzanna Bogumiła Kiełar, która w mojej perspektywie jest jedną z najważniejszych dziś piszących osób w Polsce. Publikuje książki rzadko, ale każda jest ważna i każda jest wydarzeniem. Wieczorem spotkamy się zaś ze wspomnianym już Jerzym Jarniewiczem. To różne osobowości, ale oba spotkania zapowiadają się wyśmienicie.

Co na finał?

- Niedzielę, 26 listopada oddaliśmy Towarzystwu Galeria Literacka. W ratuszu spotkamy się z Iryną Ciłyk. Będzie to premiera jej najnowszej książki, której tłumaczem jest Bohdan Zadura.

Udowadniamie, że poezja jest dla wszystkich?

- Poezja jest najważniejsza oczywiście z punktu widzenia piszącego, ale to wszystko zależy od tego, jak się ją definiuje. Nie każdy musi być nałogowym „pożeraczem” poezji, ale uważam, że każdy powinien spróbować jej posmakować. Poezja towarzyszyła nam, od kiedy tylko nazwalismy się ludźmi i skoro przetrwała tak długo, to coś w tym musi być.

Co więcej, na wszystkie wydarzenia naszego Festiwalu wstęp jest darmowy. Jedyne pieniądze, które można wydać, to te na książki. A na książki warto wydać każde pieniądze.

Dziękujemy za rozmowę. Gazeta Regionalna

fot. Łukasz Kolewiński



3. FESTIWAL POEZJA JEST NAJWAŻNIEJSZA

PROGRAM

- 23 listopada -

OPK „Gaude Mater”, ul. Dąbrowskiego 1

godz. 18.15 – odsłonięcie festiwalowego muralu

godz. 18.30 – debata: „Poezja kobieca czy kobiet?” z udziałem Katarzyny Żwolskiej-Phusy, Kariny Caban i Ewy Frączek-Bilat

Resto Szafa Gra, Al. NMP 37

godz. 20.00 - Turniej Jednego Wiersza, prowadzenie Artur Bratek

- 24 listopada -

OPK „Gaude Mater”, ul. Dąbrowskiego 1

godz. 18.30 – debiut poetki Rafała Cuprjaka – spotkanie autorskie, prowadzenie Sławomir Domański

godz. 20.00 – koncert zespołu Baza Ludzi Żywych

- 25 listopada -

OPK „Gaude Mater”, ul. Dąbrowskiego 1

godz. 17.00-21.30 – targi książki poetyckiej

godz. 17.30 – spotkanie z Marzanną Bogumiłą Kielar, prowadzenie Radosław Wiśniewski

godz. 18.30 – wernisaż wystawy fotograficznej „Ulotne chwile łapię jak fotka” Marka Jurzysty

godz. 18.45 – Teksty Magika okiem poety - promocja wyboru tekstów Piotra „Magika” Łuszcza „Excalibur” i rozmowa z redaktorem zbioru Marcinem Jurzystą, prowadzenie Tomasz Florczyk

godz. 20.00 – spotkanie autorskie z Jerzym Jarniewiczem, prowadzenie Rafał Gawin

- 26 listopada -

Ratusz Miejski, Al. NMP 45

godz. 18.00 – spotkanie z ukraińską poetką Iryną Ciłyk i tłumaczem Bohdanem Zadurą, prowadzenie Bogdan Knop i Olga Wiewióra z Towarzystwa Galeria Literacka

Dom Oliwy przy Starym Rynku zaprasza na hiszpańską oliwę, portugalskie sardynki, włoską kawę i francuskie wino z gali Oscarów...



Dom Oliwy mieszczący się w kamienicy przy ul. Stary Rynek 19 to stosunkowo nowe miejsce na kulinarnej mapie Częstochowy. Oglądając na Starym Rynku balansujące rzeźby Jerzego Kędziory nie można nie wejść do Domu Oliwy na pyszną francuską bagietkę, hiszpańską oliwę i szynkę, włoską kawę, portugalskie sardynki czy inne pyszności...

W Domu Oliwy można kupić produkty do domu, albo skosztować ich na miejscu. Dom Oliwy prowadzi też sprzedaż internetową swoich produktów,

które są sprowadzane od sprawdzonych dostawców z Hiszpanii, Portugalii, Francji, Włoch czy Słowenii.

– Nasz sklep powstał z autentycznej miłości do dobrych jakościowo produktów i szacunku do swojego zdrowia – mówi właścicielka Ewa Machura-Guidon, która ze swoim mężem Francois-Xavier Guidon prowadzi Dom Oliwy. – Jesteśmy tym, co jemy. Oliwa to najlepsze, co możemy dać sobie i bliskim ponieważ lista pozytywnych efektów jej działania jest niekończąca się. Ważne jednak, żeby była to „uczciwa” oliwa czyli produkowana w kontrolowany i określony sposób. W naszym sklepie

oferujemy tylko oliwy z miejsc, które sami znamy, wiemy jaki jest tam proces produkcyjny i wiemy, że jakość jest odpowiednia żeby nazywać ją oliwą EXTRA VIRGIN. Importujemy sami, bezpośrednio z Hiszpanii i Słowenii i skupiamy się na mniejszych, rodzinnych firmach. Ten sam styl współpracy prowadzimy z Portugalią i Francją kupując najwyższej jakości szynkę hiszpańską De BELLOTA, ręcznie obrabiane sardynki oceaniczne, makrele i tuńczyki. Mamy także hit czyli prawdziwą francuską bagietkę z francuskiej piekarni! Klienci często kupują u nas zestaw na wieczór filmowy, czyli dobre wino, bagietkę, szynkę czy kielbasę fuet, sar-

dynkę w cytrynie czy innym sosie na bazie oliwy. Zapraszamy też na pyszną kawę z włoskiego ekspresu z 1976 roku.

W okresie letnim przed Domem Oliwy jest ogródek, gdzie można napić się kawy, czy innych napojów lub skosztować przysmaków. Niezależnie od pogody w środku można usiąść na stylowej kanapie i delektować się przysmakami...

Co ciekawe, w Domu Oliwy można kupić francuskie wino Bordeaux, które jest oficjalnym winem na gali rozdania Oscarów...

AK, fot: Artur Kucharski

REKLAMA

Tylko

1000 zł

BEZ
PROWIZJI!

miesięcznej raty
za każde pożyczone 5000 zł!

DOSTĘPNA KWOTA POŻYCZKI	RATA
5000 zł	100 zł
10 000 zł	200 zł
15 000 zł	300 zł

Pożyczka 5, 10, 15
RRSO: 17,22%

Częstochowa:

ul. 11 Listopada 5, tel. 34 366 16 15

al. Najświętszej Maryi Panny 13, tel. 34 374 06 80

kasastefczyka.pl

30 LAT

KASA STEFCZYKA
MILIONY SPEŁNIONYCH MARZEŃ

801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)

Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Okres spłaty wynosi 84 miesiące.

Przykład reprezentatywny z dnia 17.04.2023 r. dla Pożyczki 5, 10, 15: Całkowita kwota kredytu wynosi 15 000,00 zł. Stała roczna stopa oprocentowania dla całkowitej kwoty kredytu wraz z kredytowanymi kosztami (prowidzją 0 zł / 0%) wynosi 15,99%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO): 17,22%. Czas obowiązywania umowy – 84 miesiące, 83 miesięczne raty równe: 298,03 zł oraz ostatnia, 84. rata: 298,55 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 25 035,04 zł, w tym odsetki: 10 035,04 zł.

Przyjdź do Placówki Pośrednika Kredytowego umocowanego do dokonywania czynności faktycznych lub prawnych w imieniu i na rzecz SKOK Stefczyka związanych z przygotowaniem, oferowaniem lub zawieraniem umów o kredyty konsumenckim oraz do czynności niezbędnych do wykonywania zawartych umów. Pośrednik Kredytowy Stefczyk Finans spółka akcyjna z siedzibą w Gdyni, przy ul. Legionów 126-128. KRS w SR Gdańsk-Północ w Gdańsku, VIII WG KRS 903136. Kapitał zakładowy: 125 709 830,19 zł (wpłacony w całości), NIP 586-227-79-20, REGON 221712086.

REKLAMA

Festival Smaku i Tradycji

Częstochowa, III Aleja NMP
17-19.11.2023
codziennie od 10:00 do 19:00



wyroby tradycyjne

upominki

rękodzieło

rzemiosło

słodkości

staropolska gastronomia

FOOD TRUCK CAMP



Jarmarkowo
Jarmarki regionalne w całej Polsce!

ORGANIZATOR

sobota (18.11) w g. 12.00-16.00
Bezpłatna wata cukrowa
Udział „Żywej Maskotki”
Kreatywne warsztaty rękodzielnicze

Zapisy na kreatywne
warsztaty rękodzielnicze:
biuro@jarmarkowo.com

niedziela (19.11) w g. 12.00-16.00
Bezpłatna fotobudka
Udział „Żywej Maskotki”
Konkursy z nagrodami
Kreatywne warsztaty rękodzielnicze

patronat prasowy: **GAZETA
REGIONALNA.COM**

KOPIOWANIE, REPRODUKOWANIE, WYCIĄGNIĘCIE Z KARTY DOKŁADNIE

www.jarmarkowo.pl

Tworzyć dużo i za każdym razem lepiej

Tchnięcie „życia” w abstrakcję jest tym, co mnie zarówno inspiruje, jak i napędza – mówi częstocho- wianin Michał Szumlas*. Twórczość młodego artysty można było oglądać niedawno we Wrocławiu.

W połowie listopada we wrocławskiej Galerii Bulwary prezentował Pan wystawę „Diagnoza dynamiki w formach przestrzennych i obiektach rysunkowych”? Jak narodził się jej pomysł?

Michał Szumlas: To kontynuacja moich poszukiwań artystycznych i fascynacji energią. Przedstawiona problematyka dynamizmu wynika z badań nad możliwościami angażowania przestrzeni, różnic i korelacji między konstrukcją dwuwymiaru a rzeźbą, traktowaną jako rysunek nieuwikłany w ramy formatu. Zaprezentowałem siedem wielkoformatowych form rysunku oraz cztery obiekty rzeźbiarskie. Nie należy jednak ich rozdzielać, stanowią integralną całość.

Jeden z rysunków mierzył podobno aż 23 metry!

- To prawda. Format podyktowany był charakterem przestrzeni, w której zaistniała wystawa. W ten sposób chciałem przedstawić drogę poszukiwań dynamiki. Spory format nie dawał odbiorcy możliwości obejrzenia całości kompozycji wyłącznie z jednego punktu obserwacji. Kierował się tym, gdzie zaprowadził go wzrok, szedł własną ścieżką, nadając tempo całości, dyktując logikę dynamiki.

Wielkoformatowe prace dają możliwość podyktowania i zaznaczenia kierunków budowy przestrzeni ekspozycji. Stworzenie tak długiej pracy, zachowując przy tym zasady kompozycji, było dla mnie ciekawym wyzwaniem.

Gdzie szuka Pan inspiracji?

- Inspiracją dla mnie jest zmiana sama w sobie. Od zawsze fascynuje mnie zjawisko ewolucji wszystkiego, co mnie otacza, ponadto zagadnienie sportretowania pędu,



użycia nieruchomych form przestrzennych do nadania prędkości przestrzeni ma w sobie coś pociągającego. Nadanie biegu, dynamiki, ekspresji jest dla mnie czymś, co mógłbym przyrównać do odczuwania adrenaliny podczas wyścigu. Technięcie „życia” w abstrakcję jest tym, co mnie zarówno inspiruje, jak i napędza.

To dyplomowa wystawa, przygotowana jako wieńczenie nauki we wrocławskiej ASP?

- „Diagnoza dynamiki” jest podsumowaniem najważniejszych wartości, które dała mi Akademia. To jak skomponowałem tę przestrzeń wynika właśnie z osobistego rozwoju i studiów. A zestawienie ze sobą prac ze świata rzeźby i rysunku jest efektem tego, że są to dyscypliny, którym poświęciłem najwięcej miłości.

Czego szuka Pan w sztuce?

- Sztuka jest dla mnie innym rodzajem wypowiedzi, nie umiem jednoznacznie powiedzieć czego w niej szukam. Choć oczywiście obiekty, które tworzę, są krystalizacją moich myśli i uczuć. Twórczość jest dla mnie

zarówno drogą, jak i polem do nawiązania relacji z przestrzenią, odbiorcą. Każda kolejna stworzona praca jest dla mnie polem do zmierzenia się z inną problematyką. Staram się w każdej ze swoich prac pozostawić część siebie.

Obrona dyplomu jest momentem kluczowym. Co dalej? W jakim artystycznym kierunku należy zmierzać?

- Od razu przychodzi mi na myśl sentencja „stań na ramionach gigantów”. Przez ostatnie lata miałem przyjemność być „prowadzonym” przez wybitnych, nie była to droga łatwa, ale na pewno ukształtowała mnie jako twórcę i zmieniła moje postrzeganie. Mogę powiedzieć, że dziś jestem dobrze „uzbrojony”, teraz pozostaje „tylko” walka, tworzyć dużo i za każdym razem lepiej.

A więc rysunek, rzeźba, instalacje czy coś zupełnie nowego?

- Zdecydowanie wszystko na raz. Uwielbiam eksperymenty. A rysunek i rzeźbę traktuję jako bratnie sobie dyscypliny. To tylko inny sposób portretowania swoich wizji.

**Dziękujemy za rozmowę.
Gazeta Regionalna**

Fot. Karolina Kalocińska

* Michał Szumlas (rocznik 1998). Młody artysta jest absolwentem Zespołu Szkół Plastycznych im. Jacka Malczewskiego oraz Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu na kierunku rzeźby. W rodzinnym mieście zaprezentował dotąd dwie indywidualne wystawy o zagadkowych tytułach. „Dezoksyrybonukleinacja” prezentowana była w Ośrodku Promocji Kultury „Gaude Mater”, a „Celulilorożę” można było oglądać w Galerii Zwiastun Miejskiej Galerii Sztuki. Owocem ostatniej z wymienionych była propozycja współpracy złożona przez właściciela ceniowej, paryskiej galerii sztuki Roi Dore.

REKLAMA



Częstochowa, ul. Równoległa 63
kom. 602 393 237 biuro@metalsystem.net.pl
www.metalsystem.net.pl



- śruby nierdzewne
- śruby stalowe
- śruby drobnoswojne
- śruby mosiężne
- śruby wytrzymałościowe
- osprzęt żeglarski
- elementy złączne

- wkręty
- nakrętki
- kołki
- pręty gwintowane
- technika kotwienia
- armatura nierdzewna
- narzędzia

• FACHOWA OBSŁUGA • NISKIE CENY • BOGATY ASORTYMENT

Stajnia Biały Borek zaprasza na recital Olgi Bończyk „Magia świąt”

Recital Olgi Bończyk zatytułowany „Magia świąt” odbędzie się 8 grudnia o godz. 19 w restauracji Biały Borek w Biskupicach. Sprzedaż biletów trwa!

Stajnia Biały Borek zaprasza na wyjątkowy wieczór pełen ciepła i finezji, przygotowany specjalnie na zbliżający się okres bożonarodzeniowy.

Na program recitalu, z którym Olga Bończyk wystąpi 8 grudnia, składają się polskie kolędy, zimowe piosenki i amerykańskie świąteczne przeboje w polskich tłumaczeniach. Artystka stworzy niepowtarzalny nastrój, którym chce podzielić się z mi-



łośnikami świąt. Nie zabraknie także wspólnego kolędowania, które zawsze było w polskiej tradycji. Swingujące aranżacje dopełniają to wyjątkowe wydarzenie.

-Przyjdź i podziel się z nami magią świąt podczas tego wyjątkowego koncertu. Nie przepap tego niezwykłego wydarzenia! Serdecznie zapraszamy do zakupu biletów i wspólnego świętowania! – zapowiadają organizatorzy.

Bilety kosztują 150 zł. Tel. 535 400 635.

red.

REKLAMA

Centrum Nieruchomości i Finansów

Najlepsi specjaliści czekają na Państwa w naszym biurze:

Al. Jana Pawła II 54
(budynek banku BOŚ)

tel. 507 090 517

www.cnif.pl

/cnif.czestochowa

www.cnif.pl

Rząsawy - duży dom z możliwością prowadzenia działalności gospodarczej
tel. 533 340 355

Lubliniec - nowy dom, 160 m², duża działka, tel. 507 090 517

Lgota - dom w st. surowym zamkniętym, działka 1156m² tel. 533 340 355

Dom pasywny - Północ, ul. Żonkiliwa, 220 m², działka 935 m², tel. 504 273 779

Z CYKLU: PRZYCHODZI BABA do...

Rozgrzej swój organizm, uśmiechaj się i... schudniesz!

Krótkie, senne dni. Zimno, szaruga. Deszcze, mgły.... Jednym słowem jesień już jest, a za drzwiami czeka zima. Niezbyt korzystna pora – szczególnie dla organizmu. I to zarówno dla jego równowagi fizycznej jak i psychicznej. Na szczęście możemy się wspomóc prawidłową dietą. Odpowiednią i zgodną z naszymi kulinarnymi upodobaniami.

Dr Aneta Nawrot: Jesień, zima... Co jeść, żeby było zdrowo i odpowiednio do pory roku?

Mgr Aneta Mazurek, dietetyk: - Przede wszystkim zalecam, aby w zimowe dni jeść posiłki rozgrzewające i pić ciepłe napoje – również rozgrzewające organizm. Polecam: zupy, napary, herbatki ziołowe i owocowe (z malin, czarnego bzu, dzikiej róży, nagietka, imbiru i cytryny). Doskonale są również soki, ale z niewielką ilością zawartego w nich cukru. Podczas zimy tracimy dużo energii na ogrzanie naszego organizmu i w żaden sposób nie powinniśmy doprowadzić do jego wychłodzenia.

Pamiętajmy, że ciepłe pokarmy „podkręca” nasz metabolizm, który trochę zwalnia, gdy w jesienno-zimowe popołudnia i wieczory



REKLAMA

**DOMBUD**
ŁAZIENKI • PROJEKTY • WNĘTRZA



NOWOŚĆ!

- łazienki i wnętrza
- darmowe projekty
- najlepsze, sprawdzone marki

www.mbdombud.pl

więcej czasu spędzamy w domach pod kocem i z książką w ręku.

Zimą w sklepach królują cytrusy – owoce bogate m.in. w witaminę C. Czy do naszej zimowej diety powinno się wprowadzić więcej cytrusów?

- Należy pamiętać, że głównym zadaniem cytrusów w krajach ciepłych (tam gdzie rosną i skąd pochodzą) jest wychłodzenie nagrzanego słońcem organizmu. Dlatego mieszkańcy ciepłych i gorących miejsc, spożywają – w dużej ilości – cytrusy na surowo lub w formie wyciskanych soków... My natomiast podczas zimy powinniśmy ograniczyć spożywanie zimnych wyciskanych soków czy jedzenie zbyt dużej ilości cytrusów na surowo. Ale właśnie ze względu na walory prozdrowotne jakie mają cytrusy (no i smakowe oczywiście także), polecam stosować je podczas zimy w formie „dodatku” do ciepłej herbaty z miodem, imbirem, goździkami...

Jak w takim razie rozpocząć zimowy dzień? Rano, już samo opuszczenie łóżka jest dla wielu ogromnym „wyzwaniem”...

- Nie będę oryginalna mówiąc: „najważniejsze jest śniadanie”. Zalecam, aby w te jesienno-zimowe dni rozpocząć dzień od gorącego



śniadania, bo jest ono doskonałym paliwem dla naszego organizmu. Co bym poleciła? Na przykład gorącą owsiankę z kardamonem i jabłkiem, czy – prościej i bardziej wytrawnie – jajecznicę z dodatkiem kurkumy i pieprzu, posypaną natką pietruszki.

Z produktów zalecam – szczególnie zimą – spożywanie warzyw korzeniowych, roślin strączkowych, orzechów oraz kasz i – jak już wspomniałam – dużo przypraw rozgrzewających, które pobudzają metabolizm. Stosujmy więc – w zależności od upodobań: imbir, cynamon, kurkumę, czosnek (nazywany też naturalnym antybiotykiem), goździki, gałkę muskatową, pieprz cayenne, kardamon, kolendrę, ziele angielskie czy korzeń chrzanu. Zalecam również dodawanie natki pietruszki do potraw, czy sproszkowanych owoców dzikiej



róży (zawierają dużo naturalnej witaminy C).

Chciałam dodać, że świetnym dodatkiem do naparów ziołowych czy herbat, będą nieduże ilości miodów. Najlepiej: lipowy, eukaliptusowy, spadziowy.

I oczywiście, zbawienne dla naszych organizmów są nasze, rodzime wspaniałe kiszonki: ogórki, kapusta czy ostatnio bardzo popularne zakwasy z buraka czy selera. Są one źródłem pożytecznych bakterii dla naszych jelit.

Czy każdy może skorzystać z przedstawionych przez Panią propozycji, czy są jakieś ograniczenia?

- W zasadzie każdy, pod warunkiem, że nie cierpi na tzw. chorobę dietozależną czy inne schorzenia, które wymagają specjalnej diety, odpowiednich produktów... W innym przypadku to możemy spo-

żywać podobne produkty. Z tym, że ilość posiłków i kaloryczność będzie się zmieniać w zależności od naszego wieku, rodzaju wykonywanej pracy, trybu życia (czy sportowy czy nie). Najważniejsze, aby nasza dieta nie była monotonna, tylko urozmaicona, czyli bogata w produkty nieprzetworzone, naturalne.

Przy doborze diety dla siebie należy pamiętać, żeby produkty dostarczały naszemu organizmowi energii, a nie ją odbierały. Słynne powiedzenie: „Jesteś tym co jesz”.

Ale zdrowie jesienią i zimą, to nie tylko jedzenie, czy tak?

- Przede wszystkim – o każdej porze roku, również zimą – trzeba się ruszać, bo to podstawa dobrego metabolizmu, no i co za tym idzie, zdrowia. Zimą brakuje nam tlenu, świeżego powietrza, bo więcej przebywamy w zamkniętych pomieszczeniach, a w każdym najczęstiej jest suche powietrze. Ja moim pacjentom zalecam spacerować i duże ilości płynów. Przetworzona woda wypita jeszcze przed śniadaniem, a potem w ciągu dnia powtórka, aż do wieczora.

Mówiła Pani o tym, że zimą z wielu przyczyn, gorzej działa nasz metabolizm, a co za tym idzie jesteśmy bardziej narażeni na „przybycie na wadze”. Poza tym jak sobie

REKLAMA

**Możliwość kupienia
niepowtarzalnego prezentu**

*Zapraszamy
na Jarmark Mikołajkowy*

**GAZETA
z REGIONALNA.COM**

- Naturalne wyroby spożywcze i cukiernicze
- Produkty regionalne
- Swojskie jadalno
- Rękodzieła
- Artykuły rzemieślnicze i artystyczne
- Atrakcje dla najmłodszych
- Duży wybór jedzenia i picia

**25-26
listopada**
III Aleja NMP

siedzimy pod ciepłutkim kocem z książką, to i „podjadamy”... I wiosną jakby niektóre sukienki czy spodnie przyciąsnawę...

- Kiedy nie możemy poradzić sobie ze swoją wagą, najlepiej udać się do doświadczonego dietetyka, a jeszcze lepszą opcją będzie odwiedzenie również psychodietetyka, bo tak naprawdę wszystko zaczyna się w naszej głowie. To ona manipuluje naszymi emocjami i odruchami. Ja jako dietetyk, a przede wszystkim psychodietetyk, wiem że sesje, konsultacje, fachowe rozmowy dają więcej niż sama dieta. Pozwalają zrozumieć problem i tym samym zmienić stałe nawyki żywieniowe, a to klucz do sukcesu zdrowia i... prawidłowej wagi pacjenta. Na takich konsultacjach uczę umiejętności prawidłowych wyborów już na etapie zakupów produktów żywnościowych po obróbkę ich w domu, jak i dodatków do żywności, ilości spożywanych produktów oraz czasu spożywania. Właśnie na takich konsultacjach i wspólnych zajęciach dopasowujemy razem z pacjentem - do jego trybu życia - to, co dla niego najlepsze. Najlepsze do zdrowego trybu życia, radości z życia, a że efektem ubocznym jest ubytek masy ciała... to przecież tylko zdrowie i lepszy wygląd.

A czy są „cudowne diety”?

- Nie ma cudownych diet, mogą być cudowni dietetycy, którzy poprowadzą pacjenta na odpowiednią torę ich życiowej ścieżki. Ścieżki, która prowadzi do zdrowia. Szczerze! Cudem jest to, że żyjesz w zdrowiu i to jest najważniejsze. Nie ma „złotej rady”. Wszystko co nazywa się zdrowiem jest cenniejsze niż złoto. A co to jest? To: wi-



talność, radość z życia, optymizm, poczucie harmonii i równowagi wewnętrznej, wigor, klarowność umysłu i wytrzymłość, aktywność fizyczna... A poza tym spokojny sen i budzenie się z uśmiechem, z gotowością na nowe wyzwania.

Praca dietetyka, to nie takie proste zajęcie. To nie tylko ułożenie jadłospisu, jak się wielu osobom wydaje, ale holistyczne „ogarnięcie” nie tylko całego organizmu, ale poznanie trybu życia, znajomych, nawyków i jeszcze mnóstwa rzeczy...

- Dietetyk musi umieć pracować z osobą chorą jak i zdrową. I należy pamiętać, że zdrowy to nie znaczy dobrze odżywiający się. Mądry dietetyk umie skierować trudne przypadki do specjalistów: diabetologa przy zaawansowanej cukrzycy czy, np. psychologa, psychiatry - kiedy z silną depresją mamy do czynienia. Oczywiście tych chorób jest więcej... Zaufanie i szczerść to najważniejsze w pracy dietetyka. Zawsze powtarzam studentom, że dobro pacjenta jest na pierwszym miejscu.

Dziękuję za rozmowę.

Mgr Aneta Mazurek - dietetyk, psychodietetyk, doradca żywieniowy. Wieloletni pracownik szpitalnego oddziału kardiologicznego z pacjentami z chorobami dietozależnymi. Obecnie wykładowca akademicki. Motto, które powtarza studentom w czasie ich studiów: „Nie ilość, a jakość stanowi o wartości życia i zdrowia”. Więcej informacji i przepisów na instagramowym blogu. apetito.di.marcella.

REKLAMA

opti©
GROUP

Siła skutecznej reklamy!

Agencja Reklamowa

tel. 507 094 251



REKLAMA


Inwestycje
ParkLand
www.parkland.pl
zamieszkać z nami



PANORAMA BUSINESS PARK CZĘSTOCHOWA

5 MINUT DO CENTRUM CZĘSTOCHOWY
LOKALE USŁUGOWE I HANDLOWE 40 DO 370 M²
+15 MIEJSC OGÓLNODOSTĘPNYCH

W OKOLICY POWSTAJE PONAD
10 DUŻYCH INWESTYCJI MIESZKANIOWYCH



Raków w Lizbonie, a z nim częstochowscy kibice

Kolejnym miastem na mapie Europy, które odwiedzili piłkarze Rakowa Częstochowa, a wraz z nimi również fani częstochowskiego klubu jest portugalska Lizbona.

9 listopada piłkarze Rakowa Częstochowa rozegrali czwarty mecz w fazie grupowej Ligi Europy. Czerwono-niebiescy polecili do Lizbony na spotkanie ze Sportingiem. Raków grając od 12. minuty w osłabieniu przegrał 1:2. Gospodarze dwa gole zdobyli z rzutów karnych. Relację i obszernie foto-relacje można przeczytać w serwisie internetowym „Gazety Regionalnej” (www.gazetaregionalna.com) oraz na profilu FB „Gazety Regionalnej”.

Lizbona była kolejnym miastem w tym roku, gdzie Raków promował Częstochowę. Przypomnijmy, że mistrzowie Polski w 2023 roku grali w estońskim Tallinie, azerskim Baku, cypryjskim Limassol, duńskiej Kopenhadze, włoskim Bergamo i teraz w stolicy Portugalii Lizbonie.

Za piłkarzami Rakowa jeżdżą również kibice częstochowskiego klubu, którzy licznie przybyli do Lizbony. Fanów Rakowa można było zobaczyć zarówno w zorganizowanej grupie kibiców, jak i na pojedynczych miejscach na terenie obiektu. Na stadionie rozmawialiśmy też z Polakami, którzy mieszkają w Portugalii i przyszli na to spotkanie.



Mecz Rakowa został rozegrany na Estadio Jose Alvalade mogącym pomieścić około 50.000 kibiców, a na meczu było ok. 33.000 osób, w tym kilkaset z Częstochowy. Bo oprócz zorganizowanej grupy kibiców Rakowa, do Lizbony przyjechał też Klub Biznesu Rakowa,

a także kibice Rakowa, którzy do Lizbony dotarli indywidualnie. Większość osób pobyt w Lizbonie wykorzystała na zwiedzanie tego pięknego miasta. Choć mecz odbył się w listopadzie, to w Lizbonie świeciło słońce i było ok. 20 stopni Celsjusza. Wielu Polaków

chodziło w koszulkach z krótkim rękawem. Kibiców Rakowa można było zobaczyć oczywiście przy „żółtym tramwaju”, na tarasie widokowym miasta, w porcie, czy też w ścisłym centrum, wśród wąskich i malowniczych ulic. Częstochowianki i częstochowianie odwiedzili też Cabo da Roca czyli najdalej na zachód wysunięty punkt lądu Europy. Na trasie zwiedzania nie mogło zabraknąć mostu Vasco da Gama czy mostu 25 kwietnia. Obowiązkowy był też spacer przy rzece Tag. Częstochowian można było spotkać także w przepięknej Sintrze, Fatimie, a nawet oddalonym o 300 kilometrów Porto.

Marta Rembielak-Kucharska,
Adam Kostyra, Lizbona,
fot: Artur Kucharski

Partnerami relacji są: **Nowa Deweloper** (www.nowadeweloper.pl), **DMK Invest materiały budowlane** (www.dmkinvest.pl), **Dom Oliwy** (jakaoliwa.pl), **Aperto okna** (www.aperto.com.pl).

REKLAMA

HURTOWNIA
BUDOWLANA

WWW.DMKINVEST.PL

**DMK
INVEST**
MATERIAŁY BUDOWLANE

MATERIAŁY BUDOWLANE OD FUNDAMENTÓW AŻ PO DACH

UL. PRZEMYSŁOWA 51A, 42-274, KONOPISKA

TEL 666 302 305



REKLAMA

aperto
okna drzwi rolety bramy

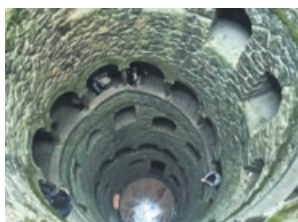
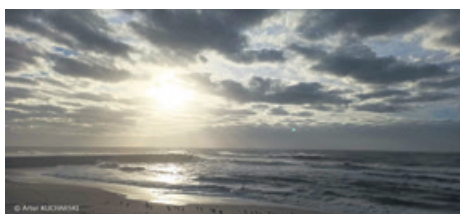
**NAJWIĘKSZA
PROMOCJA
W ROKU**

**JUŻ OD 17 LISTOPADA
W SALONACH**

SZCZEGÓŁY WKRÓTCE

AL. JANA PAWŁA II NR 66 LOK. 6, BZĘSTOCHOWA
TEL.: 34 324 98 93, WWW.APERTO.COM.PL

Lizbona, Porto, Fatima, Sintra, Cabo da Roca



REKLAMA

OSIEDLE
PIASTÓW

WWW.OSIEDLEPIASTOW.PL
TEL. 609 186 309

5 MINUT
DO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
5 MINUT
DO PRZEDSZKOLA
3 MINUTY
DO ALEI NMP

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA BUDOWY

OSTATNI SZEREGOWIEC W CENIE: 629 TYS. ZŁ



Kuba Bociąga i „100 krajów przed czterdziestką”. Ameryka Centralna: Gwatemala

Ten odcinek cyklu podróżniczego Kuby „Qby” Bociągi jest wyjątkowy. Dotychczas publikowaliśmy fragmenty pierwszego tomu książki „100 krajów przed czterdziestką”, teraz pora na zupełną nowość. Premiera drugiego tomu odbędzie się 9 grudnia o godz. 19 w Pubie Sportowym Stacherczak. Książkę otwiera opowieść o podróży do Ameryki Środkowej. My te fragmenty publikujemy przedpremierowo.

Do Ameryki Środkowej wybrałem się na miesiąc, a na kompana podróży wybrałem kumpla cieszącego się sławą pozytywnego świra – tak zwanego „Pięknego Romana”. Roman to bardzo doświadczony podróżnik i totalny luzak, który boi się bardzo niewiele rzeczy (głównie tego, że zabraknie mu browara). Nic dziwnego, że gdy spotkałem się z nim na przypadkowym piwie, spontanicznie zaproponowałem mu wyjazd w ten niebezpieczny zakątek. Przyznam Wam, że



samo ustalanie szczegółów tripa to był istny Monty Python. Romaniuk od razu zgodził się na wyjazd, zaakceptował termin, okres czasu wyprawy, budżet, trasę. Co za gość - pomyślałem - od razu wiedziałem, że ten wypad to będzie coś. Rzadko bo-

wiem spotykam tak spontanicznych i pozytywnych ludzi, serio.

Zła sława Gwatemali

Naszym pierwszym przystankiem była Gwatemala. To jedno z tych miejsc, które większość

turystów wybierających się do Ameryki Centralnej po prostu omija. Zła sława Gwatemali nie odstraszyła Romaniuka. Mimo wszystko staraliśmy się być dość ostrożni. Co prawda potomkowie słynnych Majów są niziutcy na maksa i czułem się tu wreszcie jak Guliwer, ale potrafią też sprzedać kosę. Staralem się więc nie rumakować. Na start dobry telefon od Romana i informacja, że nie został wpuszczony do samolotu lecącego do Panamy. Okazało się, że nie ma wymaganych szczepień na żółtą febrę. Szczepienia są obowiązkowe dla osób przebywających niedawno na terytorium Brazylii dłużej niż 4 dni. Ten był w Brazylii ponad miesiąc i stamtąd leciał do Gwatemali. Efekt? Stracona kasa i utknięcie w Sao Paulo. Podróże nie wybaczą pomyłek. No więc z duszą na ramieniu poleciałem do Madrytu. Nie wiedziałem, co będzie dalej i czy w ogóle Romano do mnie przyleci. Znałem go wtedy dość słabo i zastanawiałem się, czy się w ogóle nie podda. Próbowałem go zmotywować i nie zniechęcić. Ku mo-

REKLAMA



CENTRUM
AKUMULATORÓW I OLEJÓW
BACART

ul. Piastowska 81, 42-202 Częstochowa
tel. 601 965 567, bacart@interia.pl, www.bacart.com.pl

Oferujemy akumulatory do:

- samochodów osobowych
- samochodów ciężarowych
- autobusów
- motocykli i skuterów
- pojazdów rolniczych
- wózków inwalidzkich
- przemysłowe

SPRZEDAŻ WYMIANA SERWIS

REKLAMA

RZUĆ PALENIE
♦ jeden zabieg i zrywasz z nałogiem

ALERGIA
♦ bezbolesne testy 270 alergenów
♦ odczulanie bez leków
PONADTO LECZYMY
bólę kręgosłupa i stawów, reumatyzm, nerwice,
depresję, astmę, układ krążenia, OTYŁOŚĆ

www.odczulanie.pl

CZĘSTOCHOWA
AL. ARMII KRAJOWEJ 1 POK. 107
TEL. 783 755 505

jej ogromnej radości, on okazał się być twardą sztuką, nie do złamania. Gdy zadzwoniłem do niego z Madrytu (miałem tam nockę na lotnisku), był na etapie motania się z linią lotniczą i szukania noclegu.

Na totalnej niewiadomce

Gdy wylądowałem okazało się, że mam dużo nieodebranych połączeń od Romana. Zaniepokoiłem się, bo od razu wiedziałem, że znów wydarzyła się jakaś masakra. Okazało się, że jego lot odwołano.

Wsiadłem więc do samolotu do Meksyku, kolejny już raz na totalnej niewiadomce i pomyślałem, że raz się żyje. Roman dał mi tylko namiar na hostel, w którym mam na niego czekać. Poleciałem.

Po wylądowaniu w Cancun, na odprawie paszportowej stał przede mną Latynos, który był cały wytatuowany - twarz, szyja, dłonie. Ubrany na czarno, do tego czapka truckerka i okulary przeciwsłoneczne. Gość wyglądał jak duch. Bałem się na niego spojrzeć. Tyle się naczytałem o Salvadorze i gangach w Ameryce Centralnej. Gdy jednak celnicy się do niego doczepili i zrobiło się ostro, koleś się prawie popłakał. Dotarło do mnie wtedy, że groźny wygląd to nie wszystko. Z drugiej strony myślałem, że look pomaga, a nam na pewno pomógł w Meksyku. Obaj jesteście ostro wydzierani i pewni siebie.

Gdy złapałem wifi w hostelu, okazało się, że Roman w końcu wyleciał z Brazylii i czeka w Miami. Mieliśmy się spotkać za 24 godziny. Uff. Kamień spadł mi z serca, bo bałem się, że pojedę do Salvadora sam. Rano spotkaliśmy się wreszcie „na żywo”,



ustaliliśmy to i owo na kolejne dni, a rano pojechaliśmy na wycieczkę połączoną ze snorkelingiem w podwodnym muzeum.

Drugi raz się na toabrałem. Uparłem się kiedyś, że to zobaczę. W 2017 roku ściemniono nas na wycieczce, że nie popłyniemy do muzeum, bo są za wysokie fale. Tym razem tam popłynęliśmy, ale zamiast licznych, spektakularnych rzeźb, które dumnie prezentują się w internecie, zobaczyliśmy tylko kilka zatopionych figurek w kształcie okręgu.

Z autobusu do autobusu

Rano złapaliśmy autobus i ruszyliśmy w kierunku Belize. Na granicy odpuściliśmy. Drogie zasady zniechęciły nas i postanow-

wiliśmy objechać dołem Meksyk i uderzyć prosto do Gwatemali. Motaliśmy się sporo z transportem i zajęło nam to kilka dni aż dotarliśmy do granicy zmęczeni, ale szczęśliwi.

Dodam, że wszystkie przejścia graniczne robiliśmy drogą lądową. Zahaczaliśmy raczej o te mało turystyczne, dlatego było inaczej, ciekawie, z przygodami. Non stop akcje pełne dziwnych przepisów, niespodziewanych zachowań pograniczników, sieci zarzucanych na nas przez oszustów i niekończących się absurdów. Wśród kurzu unoszącego się spod ustawionych w kolejce ciężarówek, kur jedzących śmieci, krów pasących się wokół oraz koni, cisnęliśmy odważnie z plecakami na grzbiecie. Z kraju do kraju, z autobusu do autobusu,

z północy na południe. Byle dalej, byle do celu.

Łakomy kasek dla oszustów

Pierwszy oszust trafił nam się już na pierwszym etapie wizyty w Gwatemali. Granicę z Meksykiem opuściliśmy rano. Byliśmy niewyspani i zmęczeni. Staliśmy się więc łakomym kąskiem dla naciągaczy. Tuż za granicą stał busik, a w nim dużo lokalsów. To był jedyny busik w tej miejscinie i jechał do Flores, czyli do celu naszej podróży. Przy wejściu stał niski gościu z plikiem banknotów i złotymi zębami. Byliśmy przekonani, że to naganacz albo kierowca. Zaproponował nam bilet. Kupiliśmy. Zrobiliśmy mu nawet zdjęcie z tymi banknotami, bo był taki pozytywny. Poszliśmy po piwa

z kogutem (Gallo, numer jeden w Gwatemali). Potem wsiedliśmy do busa. Po 15 minutach ruszyliśmy. Jedziemy podnieceni nowym krajem, ludźmi, krajobrazem wulkanicznym, gdy nagle po godzinie koleś się zatrzymuje i zbiera kasę za bilety od pasażerów. Już wiedziałem, co się święci. Tłumaczymy, że my już zapłaciliśmy, pokazujemy mu gościa na zdjęciu. Nic to nie daje. Musimy zapłacić znowu. Po jakieś 5 dych na polskie w plecy. Frycowe. Wiemy, że od teraz musimy być czujni. Szkoda, że żaden pasażer nas nie ostrzegł. Na bank wiedzieli. Kierowca pewnie też. Witaj w Gwatemali, myślę.

Początek czegoś wyjątkowego

Jestem tu godzinę, a już mnie skroili. To będzie początek czegoś wyjątkowego. Gwatemala, zawsze postrzegana jako ta mniej atrakcyjna od Meksyku, ciągle przegrywająca z nim rywalizację o popularność, mimo wszystko rośnie turystycznie w siłę; Jawi się jako ta, która ma nam naprawdę wiele do zaoferowania. Jest dużo mniejsza od meksykańskiego Wielkiego Brata, ale turboatrakcyjna. Pachnąca kawą, usłana wulkanami, skrytymi w dzikiej dżungli ruinami, otoczona z dwóch



stron przez Morze Karaibskie i Pacyfik, kusi swoim nieokreślonym i tajemniczością, jaką niewątpliwie zostawili tu po sobie Majowie.

My w Gwate skoncentrowaliśmy się głównie na dwóch rzeczach (niestety, na trzecią, czyli magiczne jezioro Atitlan, zabrakło nam czasu). Marzyliśmy, aby popatrzeć na żywo na erupcję wulkanu i zobaczyć legendarne Tikal, czyli starożytne, tajemni-

cze, złote miasto. Położone jest w prowincji Petén, w północnej Gwatemali, ukryte głęboko w dżungli lasu Majów, pośród ryku małp i śpiewu ptaków. Miasto tak piękne, że UNESCO uznało Tikal, ze względu na niezwykłą różnorodność biologiczną i archeologiczną, jednocześnie za narodowe dziedzictwo kultury, jak i natury!

Do Tikal pojechaliśmy z Flores ze zorganizowaną wycieczką,

ale wykupiliśmy tylko transport do ruin. W trakcie podróży kolejni przewodnicy, ubrani niczym łowcy przygód z Jumanji, przekonywali nas, żeby wykupić ich opiekę. Przekonywali, że w parku łatwo jest się zgubić, a na turystów czyhają liczne niebezpieczeństwa takie jak węże, pumy czy zabójcze owady. Straszyli nas, że jak się zgubimy i nie stawimy się na czas na zbiórkę, zostawią nas i będziemy musieli spędzić noc w dżungli. Byli tak przekonywający, że prawie się nabraliśmy. No ale że mamy mało kasy, to uznaliśmy, że trudno. Najwyżej nas zje puma (kilkaset metrów od wejścia do parku zresztą unosił się przerażający dźwięk i ryk, do tej pory nie jestem pewien, czy nie puszczał go z mp3, żeby podkreślić atmosferę). Cała reszta autobusu poszła z przewodnikiem. Tikal okazał się jednak bezpieczny, ale przede wszystkim bajeczny. Przechadzające się leniwie małpy, kolorowe ptaki, ostronosy, zwisające liany, pradawne, gigantyczne drzewa kapokowe plus doskonale zachowane ruiny, tworzyły klimat jak ze starego, dobrego Indiana Jones.

cdn.

Tekst i fot. Kuba „Qba” Bociąga

REKLAMA



► **BRUKARSTWO**
► **OGRODY**
► **MURAWY**
► **PRACE ZIEMNE**
► **OGRODZENIA**

AGROBUD

PHU "AGRO-BUD"
Szczerbak Przemysław
tel. 790 271 933,
e-mail: p.szczerbak@vp.pl

REKLAMA

AGENT NAJLEPSZYCH MAREK

BIURO PODRÓŻY

e-lastminute.pl
www.e-lastminute.pl

DEROUR CORALTRAVEL WEZYR ITAKA

RAINBOW

ul. Dąbrowskiego 7, 42-200 Częstochowa
+34 324 80 40 lub +48 533 33 80 40
office@e-lastminute.pl | www.e-lastminute.pl

REKLAMA

REGIONALNA IZBA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
W CZĘSTOCHOWIE

Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie

Al. NMP 24 lok. 5; 42-202 Częstochowa

tel. 34 344 82 58;

e-mail: izba@riph.eu; poczta@riph.eu

Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie jest jedną z pierwszych założonych izb gospodarczych w Polsce, jej historia sięga już bowiem 32-letniej tradycji, została powołana **13 grudnia 1991 roku**.

Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa w Częstochowie jest organizacją wspierającą rozwój gospodarczy regionu, tworzącą sprzyjający klimat dla rozwoju przedsiębiorczości i reprezentującą interesy zrzeszonych w niej podmiotów, a szczególnie Mikro, Małych i Średnich Przedsiębiorstw wobec władz administracji samorządowej, państwowej oraz wielu współzależnych wobec Izby instytucji.

REALIZOWANE INICJATYWY RIPH W CZĘSTOCHOWIE

- Konkurs "Jurajski Produkt Roku"
- Odznaczenia dla osób zasłużonych dla promocji Miasta i Regionu "JURAJSKIE OLIMPY"
- Medale dla osób zasłużonych dla działalności Izby
- SPEED BUSINESS - spotkania biznesowe dla przedsiębiorców
- EKO JURA - Wystawa i promocja regionalnej przedsiębiorczości
- Zespół Rzeczoznawców
- Sąd Arbitrażowy działający przy RIPH w Częstochowie
- Forum Prawno-Ekonomiczne
- Współpraca z Uczelniami Wyższymi Uniwersytetem Jana Długosza w Częstochowie i Politechniką Częstochowską - tworzenie kierunków dedykowanych
- Legalizacja dokumentów handlowych
- Organizacja szkoleń i konferencji tematycznych



REKLAMA

DOBRA
ROBOTA.Semex
Jagiellońska 101/105
42-202 Częstochowa